PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII, Nr 32 | Warszawa, poniedziałek 21 kwietnia 1952 r. | Cena 45 gr

W miesiącu przyjaźni niemiecko-polskiej

CWKS — Policja Ludowa Drezno 3:0

*

CWKS — Motor Zwikau 2:0

*

5 zwycięstw naszych tenisistów w meczach pokazowych w Chemnitz

str. 3

Pakt Przyjaźni i Pomocy

21 KWIETNIA 1945 roku podpisany został w Moskwie na Kremlu. Pakt o dziejowym dla narodu polskiego znaczeniu. Zawarty został Pakt Sojuszu i Przyjaźni między Związkiem Radzieckim, a Polską.

Polska przestała być igraszką w rękach imperialistów, przestała być igraszką, jaką była przez cały okres międzywojenny. Dzięki Związkowi Radzieckiemu, dzięki jego Armii, odzyskaliśmy wolność i możemy budować sprawiedliwy ustrój, możemy budować socjalizm. Dzięki Paktowi Polska nie jest dziś i nigdy nie będzie osamotniona w swych wysiłkach, w swej pracy twórczej, w swym rozwoju dziejowym.

To Związkowi Radzieckiemu, a zwłaszcza Tow. Stalinowi, naród polski zawdzięcza powrót nad Odrę, Nysę i Bałtyk, na prastare ziemie piastowskie.

OD pierwszej chwili wyzwolenia korzystamy z pomocy Związku Radzieckiego. Zaraz po wojnie żołnierze radzieccy naprawiali zniszczone mosty, linie kolejowe, sieć telefoniczną. Ukraina i Białoruś ofiarowały nam pierwsze pudy mąki, otrzymaliśmy węgiel, naftę, materiały budowlane. Lżej nam było zaczynać dzieło odbudowy.

Z miesiąca na miesiąc treść sojuszu wypełniają coraz to nowe objawy braterskiej pomocy, jakiej doznajemy od Związku Radzieckiego. Umożliwia ona nam zmienienie naszego kraju z rolniczo - przemysłowego w przemysłowo - rolniczy, umożliwia nam przeprowadzenie zmian, które uczynią z Polski kraj wielkiego przemysłu, nowoczesne i zamożne państwo.

Nowa Huta, największa w Polsce elektrownia cieplna w Jaworznie, elektrownia wodna w Dychowie, kombinat bawełniany w Piotrkowie, Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie, Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu, cementownia w Wierzbicy i wiele, wiele innych, to budowle, które powstały dzięki pomocy Związku Radzieckiego, dzięki pomocy radzieckich inżynierów, fachowców, robotników.

BEZINTERESOWNA, braterska pomoc ZSRR jakże różna od „pomocy" kapitalistycznej, udzielanej przez USA państwom Planu Marshalla, umożliwia nam po raz pierwszy w dziejach Polski budowanie wielkiego przemysłu, który staje się podstawą naszej niezależności i naszej niepodległości.

Nie ma dziedziny życia, w której Związek Radziecki nie udzielałby narodowi polskiemu pomocy. Trwałym pomnikiem sojuszu i przyjaźni są wszystkie budowle powstające w Polsce, pomnikiem tej przyjaźni będzie Pałac Kultury i Nauki, dar Związku Radzieckiego dla Polski.

STAŁEJ pomocy od sportowców ZSRR doznaje także nasz ludowy sport. Do Związku Radzieckiego wyjeżdżają nasze drużyny, trenerzy, aktywiści, by czerpać z bogatych doświadczeń sportu Kraju Rad, by uczyć się nowoczesnych metod treningu, by poznawać strukturę organizacyjną przodującego na świecie sportu.

Wiele nowych rekordów Polski, wiele osiągnięć, stały postęp naszego sportu, stale krzepnąca struktura organizacyjna, to właśnie realne efekty tej pomocy.

Sojusz i przyjaźń narodu Polskiego z narodami Związku Radzieckiego, to potężny atut w walce o pokój światowy, to jeden z fundamentów budownictwa pokojowego, to natchnienie i zapowiedź lepszej przyszłości dla wszystkich narodów, które do tej pory stanowią jeszcze igraszkę w rękach imperializmu.

SERDECZNIE PRZYJĘŁA MOSKWA czołowych polskich pływaków

Rekordowe wyniki Gremlowskiego i Petrusewicza na treningach

MOSKWA 20.4. (tel. wł.)

ŻYJEMY tu jak w bajce, informuje nas trener pływaków — Czuperski. Począwszy od serdecznego przyjęcia na lotnisku w dniu przyjazdu, gospodarze otoczyli nas gościnnością jakiej jeszcze nigdzie nie spotkaliśmy. Czujemy, że jesteśmy wśród prawdziwych przyjaciół.

W wyniku dobrego samopoczucia, zawodnicy czują się doskonale psychicznie i kondycyjnie. W czasie treningu, podczas którego mierzyliśmy czas na kilku stoperach, łącznie z kolegami radzieckimi, Petrusewicz przepłynął 200 m żabką w 2:41,2, poprawiając swój rekord warszawski o 4.4 sekundy, a Gremlowski uzyskał na 1500 m dow. — 19:34,8, który to wynik jest lepszy od rekordu berlińskiego o 9,3 sek.

Żałować należy, że wynik Gremlowskiego nie może być uznany, gdyż pływał na basenie 25-metrowym, a rekordy na dystansach od 500 m w górę uznawane są na pływalniach 50-metrowych.

W niedzielę 20 bm. Gremlowski uzyskał doskonały czas 19:23,0 min., poprawiając swój dotychczasowy wynik o 11,8 sek.

Mrozówna na treningach osiąga wyniki w granicach swego ostatniego rekordu (3:05,8 przyp. red.). Tołkaczewski na razie jeszcze nie rozpoczął treningów.

Trenujemy dwa razy dziennie: rano i po południu, ściśle według wskazówek jakie dali nam „na drogę" Wieliński i Królik, niemniej jednak korzystamy z doświadczeń naszych kolegów radzieckich, którzy bardzo chętnie udzielają nam rad bardzo wszechstronnych.

Oprócz nas, są już zawodnicy węgierscy z Csordasem, Kadasem, Tumpkiem, siostrami Nowak, Ewą Szekely, Killerman i Kato Söke na czele. Przyjechali również Czesi ze Skovajsą, Bacikiem i Maagovą, są też pływacy NRD: Jutta Grossmann, Herzer i Barth oraz rekordzista NRD na 100 m dow. — Zentgraf.

Uczestniczymy również w treningach pływaków radzieckich, którzy zjawili się w Moskwie prawie w komplecie z Uszakowem, Drapijem, Libelem i Edassi.

Program pobytu mamy bardzo urozmaicony, zwiedzamy muzea i zabytki miasta. W repertuarze przewidziana jest Opera i kino.

Depesza pływaków polskich do Prezydenta B. Bieruta

MOSKWA. Pływacy polscy przebywający w Moskwie na wspólnym obozie treningowym z pływakami ZSRR, Węgier i NRD przesłali do Prezydenta RP Bolesława Bieruta w dniu Jego urodzin depeszę, w której m. in. czytamy:

„W dniu Twych urodzin, przesyłamy Tobie, Kochany Prezydencie, nasze najserdeczniejsze życzenia. Dzięki Twej walce i pracy dla budowy szczęścia i dostatku Polski, dzięki temu, że pod Twoim kierownictwem Ojczyzna nasza stała się mocnym ogniwem w obozie pokoju — możemy korzystać z doświadczeń i pomocy najlepszych na świecie sportowców — sportowców radzieckich.

W dniu Twych urodzin nasi pływacy Petrusewicz i Gremlowski uzyskali dwa wyniki lepsze od rekordów Polski, cząc Twoją rocznicę. Przyrzekamy nie szczędzić sił i wysiłku dla dalszego podniesienia sportowego i ideologicznego pływactwa polskiego, dla chwały naszej Ludowej Ojczyzny, dla zwycięstwa pokoju na całym świecie".



Helena Rakoczy otrzymała puchar za pierwsze miejsce w Konkursie - Plebiscycie 1950 r. i proporczyk za 1951 rok.
Foto E. Franckowiak

Wypełniając zobowiązanie
14 rekordów Polski pobili pływacy

WARSZAWA 20.4. W pływalni AWF na Bielanach odbyły się w niedzielę zawody pływackie w ramach których ustanowiono 5 rekordów Polski w nowowprowadzonych konkurencjach oraz pobito rekord na 4×100 m st. dow. mężczyzn, wypełniając tym samym zobowiązania podjęte dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta.

Nowymi rekordzistami Polski są:

100 m na boku kobiet **Werakso** (Kol.) 1:29,8,

100 m na boku juniorów **Kłopotowski** (Ogn.) 1:20,0,

100 m z granatem **Marasek** (CWKS) 1:17,6,

100 m st. dow. młodzików **Frendler** (Ogn. W-wa) 1:13,6,

100 m st. mot. młodzików **Koniarz** (Kol.) 1:33,6,

4×100 m st. dow. mężczyzn **CWKS** (Zelman, Korolkiewicz, Paluch, Mroczkowski) 4:17,2. Stary rekord na tym dystansie wynosił 4:18,6.

KATOWICE 20.4 (tel. wł.). Z okazji 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta odbyły się w Bytomiu zawody pływackie, w których wzięli udział zawodnicy i zawodniczki katowickiej Gwardii, Budowlanych Chorzów, Górnika Wirek oraz Stali z Gliwic i Siemianowic.

Wśród dziewcząt i kobiet ustanowiono rekordy w niepływanych dotychczas konkurencjach.

dziewczęta: 300 m st. zmiennym E. Gelnerówna (Gwardia Kat.) 5:05,9, 4×100 m st. dow. Budowlani Chorzów 5:39,2.

kobiety: 10×100 m st. dow. Budowlani Chorzów 15:38,6. 4×200 m st. dow. Budowlani Chorzów 12:23,8.

W sztafecie 4×100 m st. grzbiet. zawodniczki Budowlanych Chorzów uzyskały czas 6:09,5 poprawiając należący do Gwardii Katowice rekord Polski o 39,5 sek. Następny rekord krajowy ustanowiła kobieca sztafeta Budowlanych na dystansie 10×100 m st. klas. A w czasie 18:15,9. Wynik ten jest lepszy od poprzedniego rekordu, który należał również do Budowlanych o 47 sek.

Również sztafeta kobieca 4×100 m st. zmiennym Bud. Chorzów ustanowiła nowy rekord czasem 5:50,9.

Serdeczne życzenia i pozdrowienia dla Prezydenta B. Bieruta
złożył czołowy aktyw sportowy oraz nasi Czytelnicy i Korespondenci
na uroczystości wręczenia nagród najlepszym sportowcom Polski

W PIĄTEK, 18 bm. odbyła się w Domu Dziennikarza w Warszawie, uroczystość rozdania nagród zwycięzcom w Konkursie - Plebiscycie czytelników „Przeglądu Sportowego" na 10 najlepszych sportowców Polski w 1951 r. organizowanym corocznie przez redakcję „Przeglądu Sportowego".

Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz sportu polskiego z wiceprzewodniczącym GKKF **A. Mineckim**, kierownicy wydziału kultury fizycznej i sportu CRZZ — **T. Dołowy** i **J. Rybiński**, przewodniczący Komisji Sportowej PKOl. **S. Askanas**, przewodniczący Stoł. KKF **W. Giedgowd**, przedstawiciele RSW „PRASA" **dyr. Zawadka** i **dyr. Mróz**, przedstawiciele pionów, zrzeszeń i sekcji sportowych oraz redaktorzy sportowi pism stołecznych.

Salę wypełnili czytelnicy i korespondenci „Przeglądu Sportowego" oraz przodujący sportowcy z warszawskich kół i SKS oraz podwarszawskich LZS.

Uroczystość zagaił Naczelny Redaktor „Przeglądu Sportowego" **Edward Strzelecki** (przemówienie podajemy oddzielnie), wyrażając na wstępie, imieniem aktywu sportowego i wszystkich zebranych najgorętsze życzenia dla Prezydenta Bolesława Bieruta z racji 60 rocznicy Jego urodzin. Zebrani, gorącą i serdeczną owacją wyrazili swe życzenia dla Drogiego Solenizanta długo skandując Bierut, Bierut, Bierut.

Do prezydium powołano nagrodzonych sportowców: **Chychlę, Rakoczy, Kocerkę, Marusarza i Kiszkę** oraz wiceprzewodniczącego GKKF Apolinarego Mineckiego.

Z zaproszonych dziesięciu najlepszych sportowców nie mógł przybyć Gremlowski, który bawi w Moskwie. Nie zjawili się: Sidło, Adamczyk, Cieślik i Sałyga.

Następnie zabrał głos przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego, wiceprzewodniczący GKKF Apolinary Minecki (przemówienie podajemy oddzielnie).

Następnie odbyło się wręczanie nagród.

Puchar, miniaturę pucharu przechodniego, otrzymała **Helena Rakoczy**, która nie odebrała go za pierwsze miejsce w plebiscycie za rok 1950. Następnie takiż puchar za rok 1951 otrzymał **Zygmunt Chychla.**

Sportowcy, którzy zajęli dalsze miejsca (do 10) otrzymali proporce. Odebrali je w piątek: **Kocerka, Kiszka, Rakoczy, Marusarz** i za nieobecnego **Gremlowskiego**, jego klubowy kolega, również doskonały pływak, **Cichoński.**

Publiczność gorąco oklaskiwała naszych sportowców, którzy wygłosili krótkie przemówienia, dzieląc się z zebranymi swymi wrażeniami sportowymi. (podajemy je oddzielnie).

Wzruszająca była scena, kiedy młode uczennice gimn. im. Hoffmanowej wręczały najlepszym polskim sportowcom bukiety czerwonych goździków.

Następnie odbyło się rozdanie nagród czytelnikom — zwycięzcom w konkursie, w których imieniu przemawiał zdobywca pierwszej nagrody — ob. **Budzyński.**

Największe brawa otrzymał zdobywca piłki, malutki, 11-letni Andrzej Janicki z Piastowa.

Następnie zabrał głos przedstawiciel „Sztandaru Młodych" red. **Stefan Rzeszot** (przemówienie zamieszczamy oddzielnie).

Serdecznie i gorąco przyjęła publiczność doskonałych aktorów: **dyr. Kazimierza Rudzkiego** i **Adolfa Dymszę** oraz felietonistę **Wiecha**, którzy swymi występami wprowadzili wiele humoru i beztroski.

Kapitalny monolog Rudzkiego i doskonałe wspomnienia sportowe Dymszy oklaskiwane były niezwykle gorąco.

Wiech odczytał dwa ze swych żywych, jędrnych felietonów o tematyce sportowej, które spotkały się z dużym aplauzem widowni.

Cała uroczystość upłynęła w serdecznej i bezpośredniej atmosferze. Po uroczystości odbyła się lampka wina, na której zebrali się najlepsi sportowcy, mistrzowie sportu i przodujący działacze sportowi.



— Nigdy nie doszlibyśmy do tak wspaniałych rezultatów, gdyby nie towarzyszyła nam troskliwa opieka i pomoc Państwa oraz osobiście tow. Bieruta — powiedział Chychla na piątkowej uroczystości.
Foto E. Franckowiak

JUŻ 14 PAŃSTW W WYŚCIGU POKOJU
„Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava"
Vesely i Ferri na czele kolarzy CSR i Włoch

DO V Międzynarodowego Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava", zgłosiło dotychczas udział 14 państw: Anglia, Austria, Belgia, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Francja, Niemiecka Republika Demokratyczna, Holandia, Polska, Rumunia, Triest, Węgry i Włochy.

W skład reprezentacji CSR wejdą następujący zawodnicy: **Vesely, Knezourek, Skorzepa, Svoboda, Puklicky i Nesl.**

Włoska Federacja Sportu Robotniczego nadesłała listę 10 kolarzy, z których wyłoniona będzie 6-osobowa drużyna: Beucini, Federici, Ferri, Gallotta, Parisini, Pastorino, Puppo, Queroi, Rabbuano i Tattini.

Z dziesiątki tej trzech kolarzy brało udział w Wyścigu Pokoju w r. ub.: Ferri, Parisini i Puppo. Najlepszy z tej trójki był Ferri, trzeci w ogólnej klasyfikacji wyścigu.



Kolarze CSR przygotowujący się do Wyścigu Pokoju pozdrawiają serdecznie młodzi miłośnicy kolarstwa.

PRZYGOTOWANIA WE WROCŁAWIU

W województwach, przez które będzie przebiegała trasa Wyścigu Pokoju, prace przygotowawcze dobiegają końca.

We Wrocławiu, który będzie miastem etapowym IV etapu z Chorzowa, patronat nad poszczególnymi zespołami zagranicznymi objęły: załoga Zakładu Przemysłu Odzieżowego im. II Armii WP w Bielawie — będzie opiekowała się drużyną kolarską NRD, zespołem CSR — załoga Pafawagu, Anglii — Fabryka Urządzeń Mechanicznych, Francji — kopalnia im. Thoreza z Wałbrzycha.

Organizatorzy przewidują, że na stadionie olimpijskim zbierze się na mecie IV etapu ok. 60.000 widzów.

Przed zakończeniem etapu odbędzie się na stadionie bieg sztafetowy 10 × 100 m oraz mecz piłkarski Ośrodka Unii z zespołem NRD. W przerwie meczu odbędzie się sztafeta 800 — 400 — 200 — 100 m.

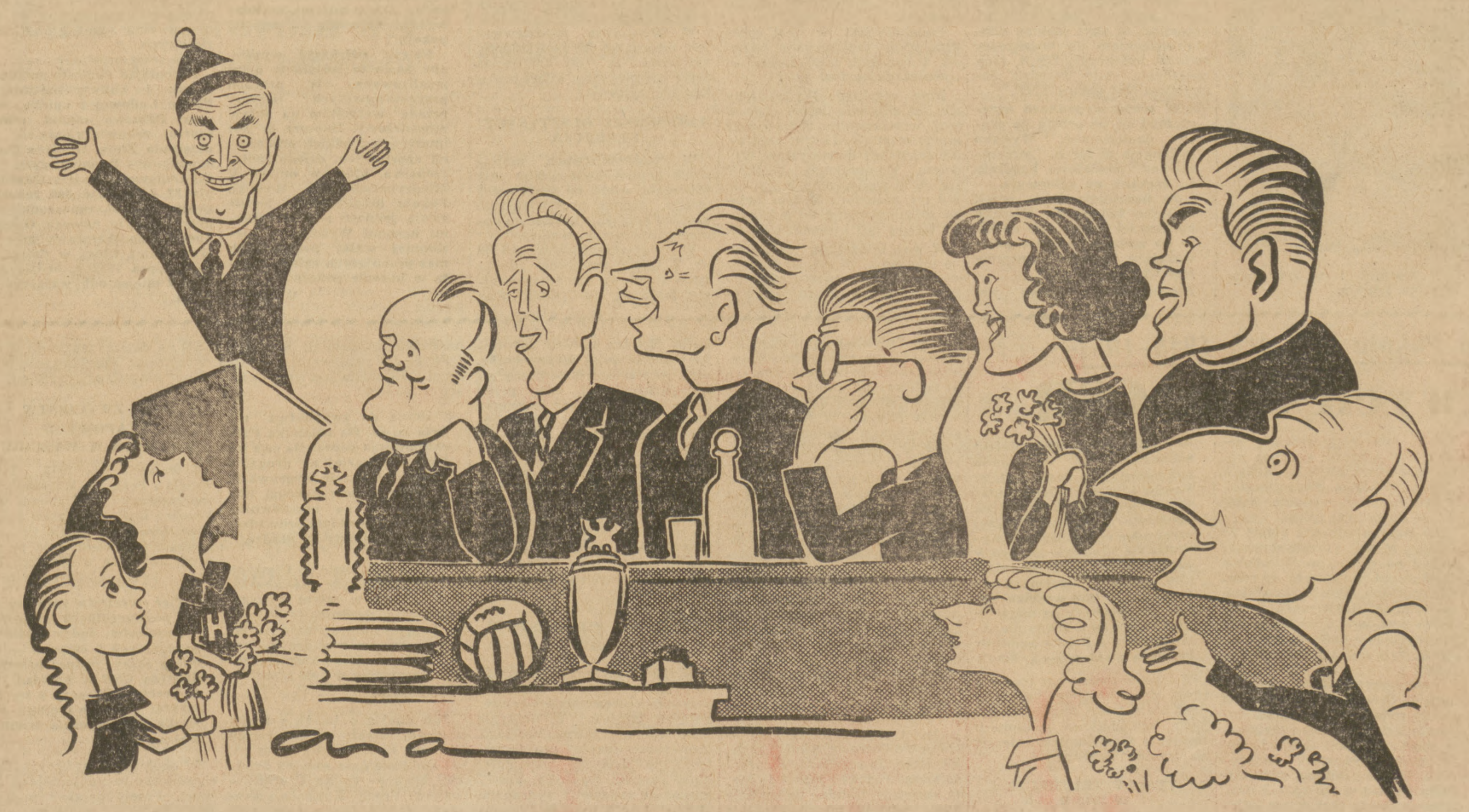
Start do ostatniego etapu na terenie Polski, Wrocław — Görlitz, nastąpi o godzinie 9 w dniu 4 maja sprzed historycznego ratusza. Starterem honorowym będzie przodownik pracy Pafawagu, Stefan Ostrowski.

W woj. wrocławskim bez przerwy napływają nagrody dla kolarzy, uczestników Wyścigu Pokoju. Wojewódzka Rada Narodowa zgłosiła motocykl SHL. W Dzierżoniowie, Zgorzelcu i Legnicy, gdzie będzie lotny finisz, zebrano już dużą ilość nagród.

Grabowski 701 w skoku w dal

KATOWICE 20.4 (tel. wł.) Na zawodach lekkoatletycznych w Krywałdzie członek kadry narodowej Grabowski skoczył w dal 701, a na 100 m uzyskał on 11,2.

Na tych samych zawodach Mucha (Górnik Czeladź) skoczył o tyczce 354, a zeszłoroczny junior Binko rzucił oszczepem na odległość 52,48.



Prezydium uroczystego wręczania nagród w Konkursie - Plebiscycie Czytelników „Przeglądu Sportowego" na 10 najlepszych sportowców Polski w 1951 r. Na mównicy Staszek Marusarz, a dalej: Kiszka, Kocerka, przewodniczący PKOl A. Minecki, redaktor naczelny „Przeglądu Sportowego" E. Strzelecki, Rakoczy i Chychla. U dołu „Hoffmanki" z wiązankami kwiatów dla najlepszych sportowców oraz Kazimierz Rudzki. Rysował Edward Ałaszewski

O Puchar Złotu

GRUPA A

OWKS Kraków — Kolejarz W-wa 3:2 (0:1).

Unia Chorzów — Gwardia Kraków 0:0.

Budowlani Gdańsk — Ogniwo Bytom 1:0 (0:0).

Tabela

1. Budowl Gdańsk	2	3:1	1:0
2. OWKS Kraków	2	3:1	3:2
3. Gwardia Kr.	2	2:2	1:1
4. Unia Chorzów	2	2:2	0:0
5. Kolejarz W-wa	2	1:3	2:3
6. Ogn. Bytom	2	1:3	1:2

GRUPA B

CWKS — Budowlani Chorzów 0:2 (0:1).

Kolejarz Poznań — Ogniwo Kraków 0:2 (0:0).

Włókniarz Łódź — Górnik Radlin 1:1 (1:1).

Tabela

1. Ogniwo Kraków	3	5:1	7:4
2. Kol. Poznań	3	4:2	9:4
3. Budowl. Chorz.	3	3:3	5:4
4. CWKS	2	2:2	1:2
5. Górn. Radlin	2	1:3	1:2
6. Włókn. Łódź	3	1:5	4:11

Aleksander Gutowski

Przyjaźń, pomoc i przykład ludzi Stalinowskiej Epoki

PRZYJAŹŃ, pomoc i przykład ZSRR mają olbrzymie znaczenie w naszym życiu politycznym, gospodarczym i społecznym. Zaznajomienie się z etapami budowy socjalizmu i dalszym jego rozwojem do komunizmu, wykorzystanie doświadczeń radzieckich i twórcze zastosowanie ich w naszych konkretnych warunkach — pomaga, ułatwia i przyspiesza budowę podstaw socjalizmu w naszym kraju.

Nasza kultura fizyczna od pierwszych dni wyzwolenia ziem Polski przez bohaterską Armię Radziecką i działające u jej boku Wojsko Polskie, czerpała z wzorów i osiągnięć radzieckiego sportu.

Pierwsze wyjazdy naszych działaczy do ZSRR w 1945 i w 1946 r. na Paradę Sportową w Moskwie wskazały nam drogę rozwoju.

Walka o przebudowę sportu, zapoczątkowaną przez młodzież, podjęły i poprowadziły dalej związki zawodowe, tworząc zrzeszenia sportowe. Wkrótce tworzy się Zrzeszenie Gwardia, zaczynają się rozwijać Ludowe Zespoły Sportowe w oparciu o ZSCh, zmienia swoje oblicze AZS.

Te głębokie zmiany w społecznym ruchu sportowym wymagały również zmian w kierownictwie państwowym w celu dalszego zbliżenia i powiązania władzy państwowej ze społecznym aktywem. Powstaje Główny Urząd Kultury Fizycznej, który na mocy uchwały Biura Politycznego KC PZPR przekształca się w Główny Komitet Kultury Fizycznej.

Tak jak w Związku Radzieckim uchwała KC WKP(b) z grudnia 1948 r. wskazywała ruchowi sportowemu nowe zadania, odpowiadające wspaniałemu rozwojowi ZSRR i olbrzymiemu wzrostowi znaczenia i autorytetu Kraju Rad w skali światowej — tak i uchwała Biura Politycznego KC PZPR z września 1949 r. stanowiła podsumowanie całego etapu przemian, wskazała na braki i błędy i dała konkretne wytyczne dalszego działania. Realizacja tych wytycznych jest treścią pracy codziennej wszystkich instancji i organizacji zajmujących się wychowaniem fizycznym i sportem.

Milowymi krokami postępujący naprzód ruch sportowy w ZSRR, ogromny wzrost jego poziomu i osiągnięcia w skali międzynarodowej, nowy etap rozwoju sportu na wsi kołchozowej, krytyczne, twórcze dyskusje naukowe na temat teorii w. f., szerokie zastosowanie materialistycznej nauki Pawłowa, naukowe metody analizy treningu sportowego — to wszystko wskazywało nam na pilną potrzebę bezpośredniego zaznajomienia się ze źródłem tych potężnych przemian.

Na przełomie 1951 i 52 r. na zaproszenie Wszechzwiązkowego Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR przybyła nasza delegacja kierowniczych pracowników kultury fizycznej i sportu na gościnne ziemie radzieckie.

Stało się dla nas zupełnie jasne, że u podstaw olbrzymiego tempa rozwoju radzieckiego sportu leży niesłychana dynamika rozwoju socjalistycznej gospodarki, mająca swe uosobienie we wspaniałych, gigantycznych budowlach komunizmu. Na tej bazie rośnie i rozwija się dobrobyt materialny społeczeństwa radzieckiego, rozkwita oświata, nauka i kultura — a wraz z tym i kultura fizyczna, jako nieodłączny środek wychowania nowego człowieka i przygotowania go do pracy i obrony.

Radziecki ruch sportowy i jego kierownicze instancje realizują konsekwentnie wytyczne KC WKP(b), dotyczące w szczególności dalszego umasowienia, wzrostu poziomu oraz pobicia rekordów świata w podstawowych dziedzinach sportu w najbliższym okresie czasu.

SZCZERZE I PO BRATERSKU

Z całą szczerością i serdecznością przedstawiono nam swój dorobek, w szczególności to co jest nowe, młode i rozwija się, stanowiąc podstawową dźwignię dalszego rozwoju. Zasadniczą wagę przykłada się do wychowania fizycznego młodzieży od wieku przedszkolnego aż do zakończenia szkoły, stwarzając prócz godzin lekcyjnych i koła sportowego nową, wyższą formę pracy pozaszkolnej — dziecięce i młodzieżowe szkoły sportowe — kuźnie przyszłych mistrzów sportu.

Pełną możność dalszego rozwoju znajduje młodzież na wszystkich wyższych uczelniach, gdzie zarówno bogaty program jak i wyśmienite warunki zabezpieczają ten rozwój, przygotowując nie tylko czołowych sportowców, ale i również bojowych aktywistów i czynnych propagatorów sportu wśród przeszło milionowej masy przyszłej inteligencji radzieckiej.

Zapoznaliśmy się z szeroko rozbudowanym szkolnictwem w zakresie wychowania fizycznego — wyższym w Instytutach i średnim w Technikum Kultury Fizycznej oraz specjalnym, sportowym w Wyższej Szkole Trenerskiej.

Cały proces szkolenia kadr, metodyka treningu, zabezpieczenie zdrowia ćwiczących i wreszcie cały system organizacyjny ugruntowane są na twardych podstawach naukowych. Istniejące w ZSRR Instytuty Naukowo-Badawcze Kultury Fizycznej stanowią najlepiej na świecie wyposażoną bazę materialną i poziomem swoich prac wnoszą poważny wkład do światowej nauki w tej młodej dziedzinie.

WPROWADZIMY W ŻYCIE RADY RADZIECKICH PRZYJACIÓŁ

Mówiąc o tych osiągnięciach niesposób pominąć radzieckich ludzi, z którymi zetknęliśmy się. Rektorzy wyższych uczelni, dyrektorzy Technikum, działacze sekcji sportowych i komitetów, działacze kół sportowych w fabrykach czy w kołchozie, kierownicy i trenerzy szkół sportowych — wszystkich cechuje niezwykła życzliwość, bezpośredniość i prostota, skromność, rzetelność w ocenie osiągnięć i braków, głęboka troska o jak najlepsze zrozumienie przez nas całej problematyki, zainteresowanie czy w naszych warunkach możliwe jest wykorzystanie ich najlepszych doświadczeń. Rozstawaliśmy się z żalem jak z najserdeczniejszymi przyjaciółmi, widząc w nich prawdziwych ludzi Stalinowskiej Epoki.

Uzyskane przez nas wiadomości i przeżyte głęboko wrażenia pozwalają nam pogłębić środki i metody realizacji wytycznych Biura Politycznego KC PZPR, oraz przyśpieszyć znacznie wprowadzenie w życie elementów, których potrzebę odczuwaliśmy już uprzednio.

W zakresie szkolenia kadr trwają prace nad uruchomieniem u nas kilku Technikum KF, nad wprowadzeniem Studium Zaocznego na AWF, nad powołaniem do życia Wyższej Szkoły Trenerów, Rady Naukowo-Metodycznej oraz Instytutu Naukowo-Badawczego, dziecięcych i młodzieżowych szkół sportowych. Na ukończeniu są prace nad udoskonaleniem odznaki SPO i niektórych norm klasyfikacji, planuje się pogłębienie kalendarza imprez i regulaminów zawodów i rozgrywek.

Oto tylko wyliczenie prac, do których impuls dało zapoznanie się z osiągnięciami ZSRR. Wprowadzenie w życie tych wszystkich poczynań wzmocni i przyśpieszy tempo rozwoju naszego ruchu sportowego i wzrostu poziomu.

Nasi sportowcy wykażą swą wdzięczność dla wielkiego Związku Radzieckiego i dla naszego Rządu ludowego, który stwarza im odpowiednie warunki, przez dalsze podwyższenie swojego poziomu sportowego w harmonijnym powiązaniu z nauką, pracą zawodową czy służbą wojskową — dla dobra Polski Ludowej i utrwalenia pokoju.



Staszek Marusarz otrzymuje pamiątkowy proporczyk za 5 miejsce na liście 10 najlepszych sportowców Polski w 1951 r.

Oni powinni być wzorem

Kierownictwo sportu polskiego gratuluje zwycięzcom Plebiscytu „Przeglądu Sportowego"

Z przemówienia A. Mineckiego

Wydaje mi się, że jestem na uroczystości rozdania nagród za mistrzostwa Polski w nowej konkurencji na 10 najlepszych sportowców ze wszystkich dyscyplin sportu.

I rzeczywiście Konkurs - Plebiscyt „Przeglądu Sportowego" to mistrzostwa Polski, w których sędziami są czytelnicy. Mistrzostwa Polski, w których zwyciężają najlepsi nie tylko wynikami sportowymi, ale swą postawą ideową, swą postawą moralną.

To są właśnie sportowcy, z których inni powinni brać przykład.

My bijemy się o to dzisiaj, aby wychować nowy typ sportowca, sportowca socjalistycznego, sportowca przodującego pod każdym względem. O takiego sportowca będziemy walczyć, takiego sportowca niewątpliwie pomoże nam wychować Konkurs - Plebiscyt „Przeglądu Sportowego".

Składam serdeczne gratulacje i życzenia w imieniu Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Polskiego Komitetu Olimpijskiego wszystkim tu obecnym wybitnym sportowcom — zwycięzcom w plebiscycie.

Na nich niech wzorują się inni, na nich niech wzoruje się młodzież.

Z pomocą szerokiego aktywu sportowego chcemy odgrywać czynną rolę w budowaniu sportu socjalistycznego

Przemówienie Redaktora Naczelnego „Przeglądu Sportowego" na uroczystości wręczania nagród najlepszym sportowcom Polski

Drodzy goście! Drodzy przyjaciele!

Pod szczęśliwą datą wpisana zostanie do historii „Przeglądu Sportowego" nasza dzisiejsza uroczystość wręczenia nagród 10 najlepszym sportowcom polskim, która jest równocześnie pierwszym spotkaniem redakcji z Czytelnikami.

Dziś właśnie, nasz drogi, kochany Prezydent, Przewodniczący naszej Partii, Towarzysz Bolesław Bierut, obchodzi 60 rocznicę swoich urodzin. (Gorące oklaski. Sala wstaje wiwatując na cześć Prezydenta i skandując: Bierut, Bierut, Bierut).

Do Niego też dziś, wraz z całym narodem polskim, wraz z całym ruchem sportowym kierujemy swe uczucia i myśli.

Życzymy Mu długich lat życia i zdrowia dla dobra naszej Ojczyzny, dla dobra ludu pracującego, dla dobra narodu polskiego.

Przyrzekamy z pełnym zaufaniem i oddaniem budować pod Jego rozumnym i przewidującym kierownictwem w myśl Jego nauk i wskazań wspaniałą przyszłość naszej Ojczyzny.

Naszą gorącą miłość do dzisiejszego Drogiego Solenizanta, którego całe życie wypełnione było walką i pracą, wyraził najlepiej polski świat sportowy masowymi zobowiązaniami, których treścią jest właśnie walka i praca nad pomnożeniem zdobyczy i osiągnięć naszego ludowego sportu.

Tak chcemy uczcić Jego święto, tak rozumiemy swe obowiązki obywateli i patriotów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Niech żyje wielki przyjaciel i opiekun młodzieży i sportowców Prezydent Bierut. Niech żyje sprawa, której oddaje On wszystkie swe siły — szczęśliwa, potężna Polska Socjalistyczna. (Zebrani wstają gorąco podchwytując okrzyk. Oklaski i okrzyki długo nie milkną).

Pozwólcie mi teraz jako gospodarzowi dzisiejszej uroczystości serdecznie powitać przybyłych przedstawicieli kierownictwa sportu polskiego z towarzyszem **Mineckim** na czele, przedstawicieli Wydz. Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ, przedstawicieli CWKS, Gwardii i sportu wiejskiego, przedstawicieli RSW „Prasa" oraz czołowych działaczy Zrzeszeń i sekcji sportowych.

Gorąco witamy wszyscy razem, naszych Korespondentów i Czytelników, działaczy i zawodników, sympatyków sportu i czynnych sportowców, a spośród nich, specjalnie serdecznie młodzież z miast i wsi, zakładów pracy i szkół, nadzieję i przyszłość sportu polskiego.

No i oczywiście bohaterów dzisiejszego wieczoru tzn. najlepszych sportowców polskich i najtrafniej głosujących Czytelników naszych — zwycięzców konkursu - plebiscytu.

Aby się stało zadość dobrym obyczajom i abyśmy lepiej mogli przyjrzeć się naszym bohaterom, korzystając z praw i obowiązków gospodarza zapraszam teraz na podium w kolejności przegłosowanej już poprzednio przez czytelników **Helenę Rakoczy** (wybaczcie, jednak pierwszeństwo dla kobiet), **Zygmunta Chychlę, Teodora Kocerkę, Stanisława Marusarza, Emila Kiszkę.** Nie mógł przybyć z powodu wyjazdu do Moskwy **Gotfryd Gremlowski.**

Drodzy koledzy i towarzysze!

Dyskutując przed, podczas i po zakończeniu naszego plebiscytu nad jego celowością i znaczeniem doszliśmy do wniosku, że może i powinien odgrywać on pożyteczną, wychowawczą rolę w naszym życiu sportowym, że w nowej zmienionej formie spełnił już w poważnym stopniu swe zadanie.

A to z kilku powodów:

Po pierwsze — dzięki dyskusji na łamach pisma, poprzedzającej właściwe głosowanie, plebiscyt zbliża wybitnych naszych mistrzów i rekordzistów do czytelników, do szerokich mas sportowców, do miłośników sportu, do młodzieży, pozwala wszechstronnie poznać ich.

Po drugie — dzięki tej samej dyskusji wprowadza w nasze życie sportowe elementy krytyki i samokrytyki, to znaczy wzmacnia i zaostrza poczucie odpowiedzialności, podnosi i stawia wymagania w zakresie postawy moralnej i wyników, uczy czujności, zaostrza kontrolę, mobilizuje i dopinguje do podnoszenia poziomu.

Po trzecie — znowu dzięki wstępnej dyskusji zbliża czytelnika do jego gazety, uczy go publicznie zabierać głos, przyzwyczaja do roli współgospodarza w naszym życiu sportowym, pozwala pismu pełnić funkcję organizatora.

Po czwarte — zgodnie z przyjętą i stosowaną u nas zasadą wyróżniania przodujących obywateli za ich zasługi, ustanawia wysokiej rangi nagrody i zaszczytny tytuł, który sportowa opinia publiczna w trybie demokratycznej procedury głosowania przyznaje najlepszym sportowcom.

Taki widzimy sens plebiscytu „Przeglądu Sportowego", tak rozumiemy rolę pisma. Dlatego zebraliśmy na tej sali obok siebie działaczy, sportowców, korespondentów i Czytelników. Dlatego dużą wagę przywiązujemy do naszej dzisiejszej uroczystości.

Pragniemy, czerpiąc wzory z bogatego dorobku prasy radzieckiej, odgrywać rolę organizatora, łącznika między wszystkimi ogniwami naszego sportu, pragniemy dwustronnie przekazywać zadania i sprawy, dzielić się troskami i sukcesami, być czułym instrumentem w rękach kierownictwa sportu i równie czule reagować na potrzeby i osiągnięcia terenu. Pismo nasze ma ambicję z Waszą pomocą i z Waszym udziałem odgrywać czynną rolę w budowaniu socjalistycznego sportu w Polsce.

Towarzysz Bierut i Partia nasza uczą nas, że budownictwo socjalizmu, to ciągła walka, to łamanie przeszkód i oporów, to ofiarna, wytrwała praca.

Trzeba tępić zło i tępić wrogów, trzeba wzmacniać poczucie odpowiedzialności i bić się o wyższą, socjalistyczną moralność, o wyższy socjalistyczny styl pracy, o prawdziwie patriotyczną postawę sportowca Polski Ludowej.

Nie może być w naszym sporcie działaczy, którzy lekceważą sobie przyjęte obowiązki lub kierują się ciasnym szowinizmem, zawodników, którzy nie przychodzą na treningi, lub zachowują się niewłaściwie na boisku, sędziów, którzy stronniczo sędziują, trenerów, którzy myślą tylko o zarobku.

Chcemy widzieć, jakże często, coraz częściej już widzimy działaczy pełnych zapału i energii, zawodników koleżeńskich i sumiennych ludzi, którzy w oczach rosną na miarę wielkich zadań na miarę wielkich potrzeb.

Na miarę tych zadań i potrzeb, o których mówił tow. Bierut w liście do sportowców życząc im, aby dążyli do przekształcenia Polski w kraj zdrowych i silnych, radosnych ludzi, zdolnych do wytężonej i ofiarnej pracy dla naszej Ludowej Ojczyzny.

Jesteśmy w okresie, kiedy na apel Związku Młodzieży Polskiej sportowcy rozpoczęli przygotowania do Wielkiego Zlotu Młodych Przodowników, Budowniczych Polski Ludowej.

Chcemy w ramach przygotowań do Zlotu przez szerokie współzawodnictwo zlotowe poruszyć masy młodzieży i sportowców do wydajniejszej, ofiarnej pracy, chcemy rozszerzyć krąg ludzi uprawiających sport i podnieść na wyższy poziom pracę ogniw sportowych.

Chcemy widzieć w tej szlachetnej rywalizacji — tak jak na boiskach pływackich i salach sportowych — ludzi pełnych entuzjazmu i radości życia, ambicji i woli zwycięstwa.

Drodzy przyjaciele!

Życzę serdecznie Wam wszystkim i „Przeglądowi Sportowemu", życzę wszystkim polskim sportowcom, aby w tej pasjonującej, szlachetnej rywalizacji było jak najwięcej zwycięzców.

Dla dobra sportu polskiego, dla dobra naszej Ojczyzny.

Usprawnić akcję przygotowawczą do masowych wyścigów kolarskich

JEDNĄ z form wyrazu solidarności młodzieży miast i wsi z V Międzynarodowym Wyścigiem Pokoju Trybuny Ludu, Neues Deutschland i Rudeho Prava, będą masowe wyścigi kolarskie, organizowane w całym kraju w dniu 27 bm. W ten sposób, po raz pierwszy w bogatej historii Wyścigów Pokoju, młodzież całego kraju poprzez masowy wyczyn sportowy złączy się jeszcze bardziej wokół haseł wielkiego Wyścigu i wyrazi swoją jedność z wielką, pokojową manifestacją sportowców wielu narodów na trasie Warszawa — Berlin — Praga.

Wyścigi powiatowe będą również wielką akcją młodzieży, przygotowującej się do Zlotu Młodych Przodowników, Budowniczych Polski Ludowej. Obok strony czysto sportowej (wyścigi powiatowe będą eliminacjami przed centralnym wyścigiem w dniach Zlotu 22 lipca w Warszawie), wyścigi będą również ważnym elementem ogólnych przygotowań do Zlotu.

W całym kraju trwają przygotowania do tej najbardziej masowej imprezy kolarskiej. Na jej starcie, obok zawodników - kolarzy, chcemy również zobaczyć wszystkich tych, dla których rower był dotychczas tylko środkiem komunikacji lub rozrywką.

PAPIERKOWA ROBOTA

Z dotychczasowych meldunków o stanie przygotowań wynika, że akcja ta nie wszędzie przebiega sprawnie. Są sygnały, że większość prac złożono na barki etatowego i społecznego aktywu komitetów kf, natomiast w zbyt małym stopniu wciągnięto do współpracy związki zawodowe, ZSCh, rady zakładowe. Nie wszędzie dostateczna jest pomoc ZMP.

W wielu wypadkach ograniczono się po prostu do pracy papierkowej. Wysłano instrukcje w teren, zorganizowano powiatowe komitety i... czekano na zgłoszenia.

Za instrukcjami nie poszli w teren ludzie, nie zbadano możliwości terenu, nie dotarto do gmin, a przecież przeważający procent rowerów jest właśnie na wsi.

Powszechnym błędem jest również brak planowania, co wiąże się właśnie z nieznajomością możliwości terenu (możliwości w stosunku do ilości rowerów). Nie postawiono sobie konkretnych zadań zmobilizowania określonej liczby uczestników wyścigów. Stąd powstały liczby prowizoryczne „na oko", nierealne i w większości wypadków zbyt małe. Po prostu planowano odgórnie, zza biurka wojewódzkich i powiatowych komitetów wyścigów.

PRZYKŁADY ZŁEGO PLANOWANIA

Są tego, niestety, liczne i rażące przykłady (wszystkie według stanu z końca ub. tygodnia). Tak np. woj. katowickie zaplanowało na swoim terenie start ok. 10 tys. uczestników. A przecież w województwie tym jest zarejestrowanych przeszło 100 tysięcy rowerów. Czyżby ten jeden z najbardziej usportowionych okręgów, mający wypróbowany aktyw społeczny, przejawiał tak małe zainteresowanie kolarstwem? Na pewno nie.

Inny przykład: W woj. krakowskim zaplanowano kompromitującą liczbę ok. 2.500 osób. Liczba ta nie byłaby wygórowana np. dla samej Nowej Huty, a gdzie reszta, gdzie sportowy Kraków, gdzie całe województwo?

Nielepiej jest w poznańskim, gdzie liczą się z udziałem ok. 3 tys. kolarzy, przy czym do końca ub. tygodnia skontrolowano tylko połowę powiatów. Stwierdzono, że tylko w 12 powiatach powstały komitety wyścigów, natomiast komitetów gminnych „ujawniono" bardzo niewiele.

Podobnie jest w woj. łódzkim, gdzie zaplanowano udział ok. 4 tys. osób i w Łodzi — również ok. 4 tys.

Inny przykład. Wydawałoby się, że znacznie lepiej jest w woj. wrocławskim. Przewiduje się tu start ok. 12 tys. kolarzy, ale zajrzyjmy do statystyki Wydziału Komunikacji. Okazuje się, że w województwie jest ok. 210 tys. rowerów. W tym świetle stosunek planu do możliwości terenu jest niezadowalający.

W woj. bydgoskim zaplanowano udział ok. 10 tys. osób, przy czym liczba ta znowu nie wynika z realnego planu, lecz wybrana została „na oko". Dotychczasowe pewne zgłoszenia — to ponad 3 tys. junaków SP.

W woj. gdańskim „nawalił" jak się okazuje WKKF. Nie zatroszczono się o odpowiednią propagandę wyścigów, nie zaplanowano imprez propagandowych i występów artystycznych i co najważniejsze znowu nie zaplanowano ilości startujących. Podana liczba ok. 10 tysięcy jest stanowczo za mała.

Jakże odmiennie kształtują się te sprawy w woj. lubelskim. Meldunki z tego terenu donoszą o dobrej pracy aktywu komitetów kf i ZMP i mimo znikomej pomocy ORZZ małe województwo lubelskie wystawi do wyścigu ok. 10 tysięcy uczestników.

PRZODUJE WARSZAWA

Do przodujących okręgów należy woj. warszawskie. Komitety terenowe wyścigu postawiły sobie za zadanie objęcie wyścigami przeciętnie 1/5 posiadaczy rowerów. Dążąc konsekwentnie do tego celu przeprowadza się szeroką akcję propagandową poprzez radiowęzły, pogadanki w szkołach i LZS, ulotki i plakaty.

Komitety powiatowe działają sprawnie, a w bardziej usportowionych powiatach — bardzo dobrze. Stąd zaplanowana liczba ok. 20 tysięcy startujących, przy czym ambicją organizatorów jest przekroczenie planu. Postanowiono również zorganizować kilka wyścigów w gminach bez ściągania kolarzy do miast powiatowych. Da to możność ludności wiejskiej oglądania ciekawej imprezy sportowej na miejscu.

W Warszawie spodziewany jest udział ok. 20 tys. kolarzy, ale liczba ta jest dotychczas dosyć nieuchwytna, wobec braku kontroli zgłoszeń.

LISTONOSZE OLSZTYŃSCY STARTUJĄ

W województwach mniejszych zaplanowane liczby nie odbiegają wiele od możliwości terenu, jednak przy większym wysiłku aktywu społecznego powinny być podwyższone.

W woj. olsztyńskim wśród ok. 3 tys. uczestników większość stanowią listonosze wiejscy. Daje się tu odczuć brak fachowców z dziedziny kolarstwa, niedostateczna jest również pomoc WKKF, dobrze natomiast pracują ZMP i SP.

Przybliżona liczba uczestników w woj. białostockim wyniesie 2 tys. osób. Podobną liczbę awizuje woj. zielonogórskie, jednak tu brak było do końca ub. tygodnia meldunków z 10 powiatów.

W woj. kieleckim przewiduje się start ok. 3 tys. osób. Komitety wyścigu powstały we wszystkich powiatach i w 120 gminach.

Z woj. opolskiego meldują o braku aktywności ZMP. Spodziewany jest udział ok. 3 tys. uczestników.

CZASU JUŻ NIEWIELE

Reasumując należy stwierdzić, że ogólny stan przygotowań do wyścigów jest dotychczas niezadowalający. Większość komitetów wojewódzkich rozpoczęła pracę zbyt późno, dopiero w pierwszym tygodniu kwietnia. W ciągu pierwszych 10 dni komitety nie nabrały jeszcze dostatecznej prężności.

Trzeba przede wszystkim włączyć do pracy, jak najszerszy aktyw społeczny, organizacje młodzieżowe, związki zawodowe, SP. Należy dotrzeć w teren, do gmin, zainteresować młodzież wiejską wyścigami poprzez szeroką propagandę za pomocą radiowęzłów, pogadadanek, filmów itp.

Czasu zostało mało. Za 6 dni w całym kraju, w miastach i wsiach młodzież stanie na starcie wyścigów realizując hasło rzucone przez Polski Komitet Obrońców Pokoju: „Organizujemy masowe wyścigi kolarskie — wyścigi pokoju".

Należy zwiększyć wysiłki, aby hasło to zostało w pełni zrealizowane. W pracach przygotowawczych liczymy przede wszystkim na aktyw młodzieżowy. Impreza ta jest imprezą wszystkich organizacji sportowych, całego społeczeństwa, które w dniach V Międzynarodowego Wyścigu Pokoju manifestować będzie swoją jedność pod szczytnymi hasłami Wyścigu — niezłomnej walki postępowych mas pracujących całego świata w obronie pokoju.

W. Róż.

Budowlani rzucają hasło sportowych zobowiązań przedzlotowych

Członkowie sekcji lekkoatletycznej ZS Budowlani wezwali sportowców, ZMP-owców i młodzież niezorganizowaną do podejmowania zobowiązań przedzlotowych.

Oto tekst rezolucji:

Doceniając doniosłe znaczenie sportu i kultury fizycznej w Polsce Ludowej i opiekę, jaką nasze Państwo otacza rozwój sportu, zobowiązujemy się dla uczczenia Zlotu Młodych Przodowników - Budowniczych Polski Ludowej i Święta Odrodzenia 22 Lipca dać 360 roboczogodzin, tj. 45 roboczodniówek przy budowie nowego Obiektu Sportowego Warszawy przy ul. Wawelskiej, który w dniach 20 — 22 lipca 1952 r. będzie jednym z miejsc odbywającego się Zlotu.

Jednocześnie wzywamy wszystkich kolegów sportowców, ZMP-owców i młodzież niezorganizowaną stolicy do podjęcia podobnych zobowiązań, aby do dnia 20 lipca br. nowy, wielki Obiekt Sportowy Stolicy został całkowicie wybudowany i wykończony, oraz przygotowany do przyjęcia Kolegów - delegatów z całej Polski.

Wierzymy, że w pracy tej nie zostaniemy odosobnieni, że będziemy należycie zrozumiani przez nasze Koleżanki i Kolegów i że spotkamy się przy pracy.

A WIĘC DO ZOBACZENIA PRZY PRACY

NA NOWYM OBIEKCIE SPORTOWYM WARSZAWY



Jan Vesely, czołowy kolarz CSR również i w tym roku startuje w Wyścigu Pokoju.

Na trasie Wyścigu Pokoju w latach 1948–1951

Dwa zwycięstwa CSR

KOLARZE czechosłowaccy zapisali w Wyścigu Pokoju piękne karty. Reprezentacja CSR dwukrotnie była zwycięzcą wyścigu w latach 1950, 1951. We wszystkich dotychczasowych wyścigach 22 razy pierwszy na mecie etapu był Czechosłowak.

Asem atutowym zespołu CSR był zawsze Vesely, zwycięzca wyścigu w 1949 r. i triumfator 12 etapów na ogólną liczbę 38 we wszystkich wyścigach. Skład drużyny CSR ulegał ciągłym zmianom, ale Vesely pozostawał zawsze w drużynie reprezentacyjnej, będąc jej podporą. On to zawsze kierował zespołem, dodawał mu bodźca w duchu jazdy kolektywnej, dysponując przy tym wspaniałą formą.

DOBOROWA TRÓJKA

W wyścigu na trasie Warszawa—Praga w 1948 r. reprezentacyjna piątka Czechosłowacji była groźnym konkurentem dla Polski, zwycięzcy wyścigu. Vesely miał wówczas godnych siebie współpartnerów w osobach Cibuli i Bohdana, dwaj pozostali z drużyny byli znacznie słabsi od tej doborowej trójki.

Po zwycięstwie w I etapie do Łodzi, zespół czechosłowacki stracił na etapie do Wrocławia aż 48 minut w stosunku do zwycięzcy etapu, Polski. Powodem tak wielkiej straty czasu, której mimo wysiłków CSR nie mogła już odrobić na krótkiej trasie do Pragi, były defekty jej czołowej trójki.

Vesely przebił dętkę zaraz za Łodzią. Otrzymał on rower od swego rodaka Kovandy, startującego indywidualnie i wytrwale gonił czołówkę, ale kiedy był już blisko niej spadł mu łańcuch. Cibula i Bohdan mieli defekty dętek i w ten sposób drużyna zajęła na tym etapie odległe miejsce.

Górski etap z Jeleniej Góry do Liberca był wspaniałym sukcesem CSR. Rozgromiła ona pozostałych konkurentów; Vesely, Cibula i Bohdan uplasowali się na trzech czołowych miejscach, a dzięki znacznej przewadze czasu, drużyna wysunęła się na drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji. W ostatnim etapie, w którym po raz trzeci już w tym wyścigu Vesely był pierwszy na mecie — CSR zajęła ex - aequo pierwsze miejsce z Polską ambitnie broniącą swej pozycji lidera.

W tymże roku na trasie z Pragi do Warszawy drużyna CSR mając tylko dwóch wybitnych zawodników w osobach Pericza i Siegla uplasowała się na trzecim miejscu.

VESELY TRIUMFUJE W 1949 R.

Przyszedł następny wyścig w 1949 r. na trasie Praga — Warszawa. Przyniósł on wprawdzie indywidualne zwycięstwo Veselemu, który w czterech etapach triumfował na mecie, ale drużyna CSR zajęła ostatecznie trzecie miejsce. W zespole czechosłowackim doskonale jechał obok Veselego Holubec, zabrakło jednak trzeciego również dobrego. Czołowy kolarz Pericz już w I etapie wycofał się z wyścigu wskutek wypadku podobnie jak i Siegl.

Zespół CSR jechał więc osłabiony, w dodatku zaś prześladowały go defekty na etapie do Ostrawy. Obserwowaliśmy tu wspaniałą pomoc koleżeńską, bo kiedy Krejczu po defekcie dogonił grupę czołową, oddał swój rower lepszemu od niego Holubcowi, który przebił dętkę.

Bohdan i Jaworzik, którzy startowali w III drużynie CSR popełnili na tym etapie błąd. Para ta uciekła czołówce zdobywając 4 min. przewagi. Na 30 km przed Ostrawą Bohdan przebił dętkę. Jaworzik nie zaczekał na swego rodaka i jechał do mety samotnie. Bohdan po zmianie gumy dogonił niedługo potem Javorzika, który słabł coraz bardziej, wyczerpany samotną jazdą. Bohdan opuścił Javorzika i jechał dalej w pojedynkę, ale i jego zmęczyła samotna jazda, skapitulował więc przed grupą czołową. Vesely zwycięzca etapu nie uratował swego zespołu, który zajął odległe 9 miejsce.

Drużna CSR nie wygrała w tym wyścigu ani jednego etapu, chociaż Vesely czterokrotnie był pierwszy na mecie. Vesely, który przed trzema laty o klasę przewyższał swych czołowych konkurentów zagranicznych — nie miał równych sobie partnerów w zespole.

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO CSR

W 1950 r. na trasie Warszawa — Praga walczyły już tylko pojedyncze reprezentacje poszczególnych państw. W drużynie CSR widzimy znowu Veselego. Tym razem przybył mu do pomocy w drużynie, wspaniałej klasy partner, Rużiczka. Vesely musiał się zadowolić wygraniem „tylko" dwóch etapów, podczas kiedy Rużiczka triumfował na mecie aż cztery razy. Parę tę doskonale uzupełniali Skorzepa i Pericz i w ostatecznej klasyfikacji CSR zajęła pierwsze miejsce w wyścigu.

Droga do zwycięstwa nie była łatwa. Do półmetka Czechosłowacja poprawiła swą lokatę z czwartej na drugą, a kiedy w V etapie wygrywając drużynowo po raz drugi wysunęła się na przodownika wyścigu, nie oddała prowadzenia już do mety w Pradze.

V etap z Katowic do Cieszyna był najtrudniejszy dla wszystkich kolarzy w całym wyścigu. Upał, kurz, zła droga — wszystko to wpływało ujemnie na jazdę, rozbijając poszczególne zespoły. Jeden tylko zespół trzymał się zwarcie, a była nim Czechosłowacja.

Nie dbając o to, że z grupy czołowej uciekł lider wyścigu Duńczyk Emborg, za którym gonił ambitnie nasz rodak z Francji, Sowa — trójka Czechosłowaków: Vesely, Rużiczka i Skorzepa jechała zwarta i spokojna o zwycięstwo drużynowe. Trzykrotnie jeszcze triumfowała CSR na dalszej trasie do Pragi, zwyciężając zdecydowanie w ogólnej klasyfikacji wyścigu.

PIĘĆ ZWYCIĘSTW ETAPOWYCH I SUKCES W WYŚCIGU

I wreszcie rok 1951. Trasa wiodła z Pragi do Warszawy. W reprezentacji CSR znowu jadą Vesely i Rużiczka. Trzeci z drużyny, Pericz doskonale ich uzupełnia i Czechosłowacja po raz drugi zwycięża w Wyścigu Pokoju.

Pięć zwycięstw zespołowych na poszczególnych etapach i 6 zwycięstw indywidualnych na ogólnych 9 etapach — oto obraz zdecydowanej przewagi drużyny CSR w wyścigu 1951 r. Vesely, najlepszy z zespołu wygrał tylko dwa etapy, Rużiczka czterokrotnie triumfował na mecie.

W ogólnej klasyfikacji Czechosłowacy byli dość daleko, bowiem Vesely zajął 9 miejsce, Rużiczka — 10, a Pericz — 17. Ale drużyna dała przykład wspaniałej jazdy zespołowej i rezygnując z osobistych ambicji, dbała przede wszystkim o wynik drużynowy.

Z trzeciego miejsca po dwóch etapach CSR wysunęła się po trzecim na pierwsze miejsce i nie oddała go już do mety wyścigu w Warszawie.

VESELY PO RAZ PIĄTY

W tym roku na trasie Warszawa — Berlin — Praga w reprezentacyjnej drużynie CSR znowu zobaczymy Veselego. Niespożyta energia i systematyczna praca przy wspaniałych zdolnościach — oto „tajemnica" dlaczego Vesely będzie startował po raz piąty z kolei w Wyścigu Pokoju.

W drużynie CSR zobaczymy nadto: Svobodę i Knezourka, którzy jechali już w ub. r., Skorzepę, naszego znajomego sprzed dwóch lat, Puklickiego, który jeszcze w 1948 r. startował w Wyścigu Pokoju indywidualnie a przed trzema laty w drużynie CSR II oraz Nesla, który startuje po raz pierwszy.

Z. Weiss

Porażka Kolejarzy warszawskich
z OWKS Kraków 2:3

KRAKÓW 20.4 (tel. wł.) — OWKS — Kolejarz Warszawa 3:2 (0:1). Bramki dla OWKS: Feluś, Mnich i Więcek; dla Kolejarza: Misiak i Szularz. Sędziował Andrzejak z Łodzi, widzów ok. 10.000.

OWKS: Hajduk, Działach, Musiał, Masłoń, Strzykalski, Feluś, Kroczek, Więcek, Hejos, (Mnich), Piechaczek, Kucharski; trener Giergiel.

Kolejarz: Klanowski, Wołosz, Szczawiński, Jaźnicki, Strzykowski, Łabęda, Kobylański, Popiołek, Ziemski (Szularz), Misiak, Wesołowski; trener Szczepaniak.

Lepszemu wyszkoleniu technicznemu drużyny warszawskiej przeciwstawili wojskowi zdecydowaną wolę zwycięstwa oraz grę pozbawioną finezji, ale nastawioną na skuteczność. Kolejarze „koronkowali" następując sobie wzajemnie na pięty, a wojskowi parli do przodu, stosując system dalekich podań.

Drużynę warszawską załamały przy tym dwie bramki stracone w ciągu dwóch minut oraz nieufność do własnego bramkarza, na którym znać było brak rutyny. Najlepszą częścią drużyny Kolejarza była linia obrony, ale trzeba jej zarzucić zbyt kurczowe trzymanie się własnej bramki, wskutek czego na środku boiska powstawała luka jakiej nie umieli wypełnić zaabsorbowani pilnowaniem groźnych i szybkich skrzydłowych: Łabęda i Strzykowski.

Najlepsze punkty u wojskowych, to Musiał i Masłoń w obronie, Strzykalski w pomocy oraz Kroczek i Więcek w napadzie.

Mecz niewykorzystanych okazji
Unia — Gwardia 0:0

KATOWICE 20.4 (tel. wł.). Unia Chorzów — Gwardia Kraków 0:0, sędziował Smaczyński z Wrocławia, widzów ok. 4.000.

Unia: Wyrobek, Bujak, Hajduk, Giebur, Siekiera, Jacek, Przecherka, Pol, Bochenek, Pala (Piotrowski), Kubicki, trener Niemiec.

Gwardia: Ziarnicki, Piotrowski, Snopkowski, Wójcik, Wapiennik, Slizowski, Śmietana, Rogoza, Kościelny, Gamaj, Mykytyszyn (Będkowski), trener Legutko.

Wynik spotkania nie jest wykładnikiem tego co działo się na boisku. Posiadająca lepszy atak Unia często gościła na polu karnym utalentowanego bramkarza Gwardii Ziarnickiego zaprzepaszczając wiele okazji do zdobycia bramek. Również goście, aczkolwiek w mniejszym stopniu, niż gospodarze, niepokoili ostatnią zaporę Unii Wyrobka nie potrafiąc znaleźć luki choć sposobności było wiele.

W drużynie Unii szwankowała gra defensywy, zwłaszcza Hajduka. Zawodnik ten, chociaż niezły technicznie nie potrafił wywiązać się z powierzonej roli środkowego obrońcy. W precyzyjności przeszkadzał mu słaby wzrok. Kilka razy widzieliśmy, jak chyba tylko z tego powodu minął się z piłką. Rażąco słabymi punktami u gwardzistów byli obaj lewoskrzydłowi Mykytyszyn i zastępca jego Będkowski. Również Piotrowski z Unii (zluzował on Palę) zawiódł oczekiwania.

Jedna bramka decyduje
Budowlani Gdańsk—Ogniwo Bytom 1:0

GDAŃSK, 20.4 (tel. wł.). Budowlani Gdańsk — Ogniwo Bytom 1:0 (0:0). Bramkę dla Budowlanych strzelił w 59 min. Gronowski. Sędziował Żukowski, widzów ponad 20 tys.

Budowlani: Gruner, Nowakowski (Miksa), Lenc, Kokot I, Kamzela, Nierychło, Gronowski, Kokot II, Czubala, Nowicki (Grad), Kupcewicz.

Ogniwo: Bem, Strzewiczek, Głowacz, Narloch, Lelonek, Kauder, Kruk, Kempny, Olejniczak (Wieczorek), Buczma (Szarzyński), Cechelik.

Przez pierwsze 60 minut gry trwał pojedynek pomiędzy obroną i bramkarzami. Tak gdańszczanie, jak i bytomianie mieli wiele okazji do zdobycia prowadzenia, ale na drodze stanęła dobra gra formacji obronnych w obu zespołach, a przede wszystkim bramkarzy. Dopiero po godzinie skapitulował Bem. Bramka zdobyta została głową przez Gronowskiego, który pięknie wykorzystał moment po centrze Kupcewicza.

Technicznie lepiej zareprezentowali się bytomianie, którzy stosowali grę przyziemną i wykazali lepsze zgranie. Również szybkością przewyższali gospodarza.

Budowlani Chorzów — CWKS 2:0
zasłużone zwycięstwo gości

WARSZAWA 20.4 Budowlani Chorzów — CWKS 2:0 (1:0). Obie bramki strzelił w 32 i w 82 min. Powała. Sędziował dobrze Fronczyk. Widzów około 8.000.

Budowlani Chorzów: Janik, Karmański, Janduda, Król, Lizurek, Gajdzik, Glanc, Kulik, Powała, Januszek, Pilarek.

CWKS: Kłaczek, Murzyn, Zieliński, Polak, Hodyra, Łyszczarz, Pulikowski, Janeczek, Kokot, Górski, Soporek.

Budowlani wygrali zasłużenie. Potrafili oni przetrwać początkowy napór CWKS, grającego z wiatrem, a potem przejść do udanej kontroofensywy. Wykazali przy tym dobrą grę zespołową. W formacjach obronnych Ślązaków dobrze wypadli: Janik, Janduda i Karmański, który zresztą obronił swą drużynę przed utratą bramki, wybijając piłkę głową z linii bramkowej, gdy Janik znajdował się na przedpolu.

Na pochwały zasłużył atak Budowlanych, prowadzony przytomnie przez młodego Powałę. Dobrze wypadł w tej linii również Januszek. Budowlanym zarzucić można jednak zbyt długie zwlekanie z oddawaniem strzałów.

W CWKS dobrze zagrali dwaj boczni pomocnicy: Hodyra i Łyszczarz. W ataku tylko Kokot wykazał niezłą grę. Inni zawiedli, a zwłaszcza Pulikowski, który stopowany był przez Króla bardzo skutecznie. Kłaczek, na ogół poprawny, popełnił jednak kilka błędów. Obrona szybka, ale mało opanowana, stwarzała czasem niebezpieczne sytuacje pod własną bramką wskutek złych zagrań taktycznych. (w)

Ładny mecz w Łodzi
Włókniarz—Górnik Radlin 1:1

ŁÓDŹ 20.4 (tel. wł.) Włókniarz — Górnik Radlin 1:1 (1:1). Bramki zdobyli dla Włókniarza: Szymborski; dla Górnika Wiśniowski. Sędziował Olewski — Kraków, widzów około 10 tys.

Włókniarz: Foryś, Włodarczyk, Stusio, Baran, Pietrzak, Wapiennik, Hogendorf, Didluch, Paces, Kowalec (Wieteski), Szymborski.

Górnik: Budny, Franke, Grzegorczyk, Warzecha, Zdrzalek (Deutschmanek, Sachs) Kurzeja, Majchrzak, Węglorz, Bożek, Szleger, Wiśniowski.

W pierwszej połowie nieco więcej z gry mieli górnicy, którzy byli lepsi zwłaszcza w akcjach ofensywnych. Teren zdobywali prostopadłymi, dalekimi podaniami, jednakże w rejonie pola karnego kończył się zasób skutecznych środków i wtedy próbowano zawiłych, skomplikowanych kombinacji. Szczytem niezaradności była sytuacja w 78 min., kiedy to trójka: Wiśniowski, Szleger, Bożek mając przeciw sobie jednego tylko Stusia, tak długo wymieniała podania, aż łodzianie zdążyli ściągnąć posiłki i zlikwidować niebezpieczeństwo. Podobnych sytuacji nie brakło i u Włókniarzy.

W drugiej połowie gospodarze mieli przygniatającą przewagę przez pół godziny, nie potrafili jednak wykorzystać jej, choć okazji nie brakło. Końcowe minuty należały znów do Górników, a choć Franke porzucił stanowisko obrońcy i wzmocnił napad, niewiele to wpłynęło na skuteczność zagrań gości.

Włókniarze mieli silne punkty w obronie; bez zarzutu spisywali się także obaj młodzi łącznicy: Kowalec i Didluch. Za udany należy uważać debiut młodego bramkarza Forysia, który bronił z niezwykłym szczęściem.

W Górniku na czoło wybijała się linia pomocy, zawiódł natomiast Wiśniowski w napadzie, powolny i pozbawiony inicjatywy.

Bez szczęścia grali poznaniacy
Kolejarz — Ogniwo Kraków 0:2

POZNAŃ, 20.4 (tel. wł.). Ogniwo Kraków — Kolejarz Poznań 2:0 (0:0). Bramki dla Ogniwa strzelili: w 60 minucie Strojny oraz w 84 min. Pawłowski. Sędziował — Orliński (Katowice), widzów ponad 10 tysięcy.

Ogniwo: Hymczak (Pajor), Bobula, Mazur, Słaboszewski, Korzeniak, Kolasa, Cywicki, Kadłuczka, (Pawłowski), Strojny, Gołąb, Radoń.

Kolejarz: Rosiński (Gołębiowski) Lepka (Roszkiewicz), Słoma, Deska, Chudziak, Czapczyk, Kołtuniak (Polka), Brzezańczyk, Anioła, Gogolewski, Smólski.

Po wysokiej wygranej Kolejarza z Włókniarzem, nikt nie spodziewał się, że drużyna poznańska ulegnie Ogniwu, tym bardziej, że pierwsza połowa meczu nie zapowiadała porażki. Gospodarze nie mieli jednak szczęścia. W 4 min. rzut karny strzelony przez Aniołę otarł się o zewnętrzny kant słupka, w 6 min. Smólski, będąc sam na sam z bramkarzem, strzelił z odległości 5 metrów w ręce Hymczaka, w 14 minu rzut rożny, egzekwowany przez Czapczyka, wybił Hymczak z trudem na korner, w 18 min. ostry strzał Anioły poszybował tuż nad poprzeczką, w 25 min. strzał Kołtuniaka wybił Hymczak ponownie na róg, a w 44 min. Gogolewski nie trafił z najbliższej odległości do bramki, strzelając tuż obok.

Unia — Gwardia 3:1
w meczu dwóch ośrodków

BYTOM, 20.4 (tel. wł.). Ośrodek Unii — Ośrodek Gwardii 3:1 (1:1). Bramki dla Unii: Sobek, Cieślik i Trampisz, dla Gwardii: Gracz. Sędziował Przybysz, widzów około 25 tys.

Unia: Borucz, Bartyla, Cebula Banisz, Suszczyk, Wieczorek, Trampisz (Sobek), Cieślik (Trampisz), Alszer, Tim (Cieślik), Sobek (Wiśniewski).

Gwardia: Jurowicz (Szczurzyński), Gędłek, Kaszuba, Flanek, Szczurek, Mamon, Mordarski, Gracz, Kohut, Rajtar, Kotaba (Jackowski).

Ośrodek Unii po raz drugi w przeciągu tygodnia pokonał ośrodek krakowski. O ile do przerwy krakowianie dzielnie dotrzymywali kroku gospodarzom, miejscami mając nawet lekką przewagę, to po pauzie opadli zupełnie z sił, i wówczas na boisku niepodzielnie zapanowała Unia.

Niedzielny mecz, chociaż był najlepszy ze wszystkich dotychczasowych spotkań ośrodków, pozostawiał jeszcze bardzo wiele do życzenia. Szczególny zawód sprawił Kraków. Warto by dokładnie przeanalizować pracę tego ośrodka, wyraźnie odbijającego od Unii i CWKS.

Zawiedli wszyscy trzej bramkarze, którzy razili niepewnością. Z obrońców najlepszy był Flanek, ze stoperów — Cebula, przewyższający Kaszubę rutyną i techniką. Z bocznych pomocników, do przerwy lepiej grali krakowianie, natomiast w drugiej połowie opadli oni całkowicie z sił i wówczas rej wodzili: Suszczyk i Wieczorek. W linii napadu najlepiej wypadli: Cieślik, Alszer, Kohut i Sobek, najsłabiej: Mordarski, Tim i Kotaba.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„Czytelnik"
Redakcja
Warszawa, ul. Marszałkowska 90.
Tel. 8-70-03, 8-70-01, 8-26-04, 8-82-31
Administracja
Warszawa, Marszałkowska 8
tel. 8-07-11 i 6-37-20, wewn. 56
Prenumerata i kolportaż
PPK „Ruch" Oddział Warszawski
W-wa, Srebrna 12, tel. 8-04-20 do 30
Warunki prenumeraty:
mies. — 3.— zł., kwart. — 9.— zł., półr. — 18.— zł.
Konto PKO Nr I-8005 110
Zakłady Graficzne i Wydawnicze
„Dom Słowa Polskiego"

3-B-16861

Mieloch zwycięża
w wyścigu o Puchar Pokoju

POZNAŃ 20.4 (tel. wł.). 100.000 publiczności, entuzjastów sportu motorowego przybyło w niedzielę na tor na Ławicy, by ujrzeć piękną walkę czołowych motocyklistów o Puchar Pokoju ufundowany przez Redakcję „Głosu Wielkopolskiego".

Czasy finałowe: 1) Mieloch (Unia Poznań — DKW 350 ccm) 16.02.2; 2) Draga (Górnik DKW 125 ccm) — 16:19.3; 3) Czerniak (Unia Pozn. Velocette) — 350 ccm — 17:06.1; 4) Kupczyk (CWKS) (Jawa 250 ccm) — 17.08; 5) Marczewski (Gw.), 6) Kowalski (GW) obaj na BSA 500 ccm. 7) Kulczyński CWKS Triumpf T. 100.

Klasa 125 ccm, dla motocykli polskiej produkcji 1) Koraszewska (Stal Wroc.) na SHL 10:38.8, 2) Woźniak Unia Poznań SHL — 11:18,2.

bieg kwalifikacyjny dla klasy powyżej 350 ccm.

1) Czerniak 16:16.6, 2) Marczewski Gw. — 16.16,8. Jadący poza konkursem Mieloch AUS 350 ccm 13,29.4.

Klasa do 350 ccm 1) Mieloch DKW 350 ccm — 14.49,4, 2) Bukowski Gw. Poznań NSU 350 — 15,24.2.

Klasa 250 ccm licencja II wyścigowa i wyższe 1) Kupczyk CWKS na Jawie 16,21.4, 2) Milecki Unia Poznań na NSU 16:35,6.

Klasa 250 ccm na III licencji 1) Ciesielski Gw. Pozn. Jawa 250 ccm — 16.46.0, 2) Kostrzyco CWKS Jawa 250 16:53,1.

Kat. 125 ccm 1) Draga Górnik DKW 17:32,4, 2) Baranek Unia na SM — 19:22,4.

Kat. 125 dla III licencji 1) Mamelka Unia Poz. SHL 19:48,0, 2) Ryczkowski Spójnia Gniezno DKW 20.26,0.

Nowi mistrzowie bokserscy województw
Słaba obsada — kiepski poziom

Indywidualne tytuły mistrzów Warszawy na rok 1952 zdobyli: w kategorii juniorów: w muszej **Wielgomas** (Kol.) w. o. (w walce towarzyskiej Wielgomas pokonał Łączyńskiego (Unia), w koguciej **Radzio** (Kol.) po zwycięstwie nad Gałką (Kol.), w piórkowej **Łukomski** (Sp.), który wygrał z Osieckim (Bud.) na skutek dyskw. w 3 r. w lekkopółśredniej **Markowski** (Bud.) po wypunktowaniu Regulskiego (Kol.), w lekkośredniej **Niewiadomy** (Unia) po zwycięstwie nad Terleckim (Gw.), w ciężkiej **Jeż** (Kol.) po zwycięstwie nad Ostrowskim (CWKS).

W kategorii seniorów mistrzami zostali: w muszej **Bartczak** (Kol.) po wygranej z Makowskim (Bud.), I r. tko (kontuzja), w koguciej **Kargiel** (CWKS), który wygrał 2:1 z Biedakiewiczem (CWKS), w piórkowej **Dolecki** (Kol.) po wypunktowaniu Steca (Gw.), w lekkiej **Nowak** (Kol.) po zwycięstwie nad Rosiakiem (Sp.), w lekkopółśredniej **Komuda (Gw.),** po zwycięstwie nad Biachem (Gw.) 2:1, w półśredniej **Piński** (Gw.) po wygraniu z Żurawskim (CWKS), w lekkośredniej **Grzesiewicz** (Sp.) po zwycięstwie nad Jaworskim (Gw.), w średniej **Kwaśniewski** (CWKS) w. o. (Kolczyński nie został dopuszczony przez lekarza), w półciężkiej **Marzec** (Sp.) po zwycięstwie nad Szymurą (Gw.).

Niestety Sekcja Bokserska GKKF jak dotychczas przegrała bitwę na odcinku umasowienia pięściarstwa w Warszawie. Mistrzostwa dowiodły, że boks w stolicy nadal kuleje i nie promieniuje wszerz. Dowodem tego jest znikoma ilość zgłoszonych zawodników. Np. do wagi lekkośredniej zostali zgłoszeni dwaj zawodnicy, którzy walczyli od razu w finale. W półciężkiej startowało trzech, a w ciężkiej dla Gościańskiego nie znalazł się przeciwnik.

Poziom mistrzostw był zdecydowanie słaby, o czym zresztą najlepiej świadczą liczne ostrzeżenia udzielane zawodnikom przez ringowych. Najlepiej przygotowanych zawodników wystawił Kolejarz.

K. G.

Łódź 20.4 (tel. wł.) — 47 zawodników stanęło do walk o tytuły bokserskich mistrzów Łodzi. Jest to swojego rodzaju rekord, a trudno powiedzieć, aby wystawiał on chlubne świadectwo sekcjom pięściarskim łódzkich organizacji sportowych. Tak niskiej frekwencji nie zanotowano od wielu lat w historii indywidualnych mistrzostw.

Jeszcze gorzej było wśród juniorów, gdzie zgłoszono zaledwie 24 pięściarzy.

Tytuły mistrzowskie seniorów zdobyli: w muszej Anielak, w koguciej **Morawski**, w piórkowej **Szaliński** (Włókniarz), w lekkiej **Kaczmarek** (GWKS), w lekkopółśredniej **Ścigała** (Wł.) w. o., w półśredniej **Jędrzejczyk** (Wł.), w lekkośredniej **Nogajski** (Wł.), w średniej **Olejnik** (GWKS), w półciężkiej **Wieczorek** (GWKS).

Mistrzostw w ciężkiej nie rozegrano, bowiem zgłoszony został tylko Jaskóła (Wł.).

Gdańsk 20.4 (tel. wł.) — Z udziałem 51 pięściarzy odbył się w Gdańsku trzydniowy turniej o indywidualne mistrzostwo okręgu w boksie.

W kolejności wag tytuły mistrzów zdobyli: Kanka (Kol.), Stefaniuk (Gw.), Boetcher (Flota), Antkiewicz (Gw.), Kudłacik (Kol.), Bochentyn (Kol.), Krawczyk (Gw.), Cyklaff (Unia Wejherowo), Dampc (Unia Wejherowo), Węgrzyniak (Kol.).

Zespołowo pierwsze miejsce zajął Kolejarz — 23 pkt., 2 Gwardia — 18 pkt., 3. Ogniwo — 13 pkt., na dalszych miejscach znalazły się Unia, Stal, Budowlani, Włókniarz i Spójnia.

Katowice, 20.4 (tel. wł.). Na starcie indywidualnych mistrzostw Śląska w pięściarstwie sanęło 79 zawodników posiadających klasę II oraz III. Najwięcej zawodników, bo aż 14 zgłosiła Gwardia Będzin.

Aczkolwiek przebieg mistrzostw był ciekawy to jednak poziom poszczególnych walk daleko odbiegał od tego co nazywamy boksem w dobrym wydaniu. Większość uczestników była słabo przygotowana.

Wyniki finałów od muszej do ciężkiej: **Drysz** (Stal Łabędy) pokonał Stanka (Stal Gliwice), **Ulman** (Górnik Mikulczyce), zwyciężył Zymełę II (Górnik Piekary), Betcher (Ogn. Bielsko) przegrał z Łapuchą (Stal Łabędy). **Bek** (Budowlani Gliwice), zdobył tytuł mistrzowski bez walki.

Spotkania finałowe w wadze półśredniej z uwagi na liczne zgłoszenia, odbędą się dopiero w poniedziałek. Do finałów zakwalifikował się Rodak (Stal Batory) oraz Różak (Górnik Zabrze).

Hecht (Stal Nowy Bytom) pokonał Kulosa (Górnik Rokitnica), **Kasa** (Gwardia Będzin) wygrał przez poddanie się Pawlickiego (Górnik Mikulczyce), Nagaba (WKS) przegrał przez t.k.o. w 2 r. z **Koszusznikiem** (Stal Gliwice), **Komorek** (Gw. Bielsko) zwyciężył wskutek dyskwalifikacji w 2 r. Jarosza (Stal Sosnowiec), **Pietrzykowski** (Ogniwo Bielsko) wygrał przez t.k.o. z Żymełą I (Górnik Piekary).

Poznań, 20.4 (Tel. wł.) 3-dniowe finałowe walki pięściarskie o tytuły mistrzów Wielkopolski zgromadziły na ringu 38 zawodników wyłonionych po walkach eliminacyjnych.

O ile walki w pierwszym dniu stały na przeciętnym poziomie do czego przyczynili się w pierwszym rzędzie słabi sędziowie ringowi, to w pozostałych dniach poziom był o wiele lepszy.

Tytuły mistrzów zdobyli (wg. kolejności wag): Kaszuba Kol. Ostrów, Wróblewski Kol. Leszno, Nowaczyk Włókniarz, Kaczmarek Budowl. Poznań, Kapturski Stal, w półśredniej nie wyłoniono mistrza, Kazimierczak Stal, Łukowski Bud. i Majewicz Gw. zdobyli po 4 pkt. a o tytule zadecyduje dopiero obliczenie punktów, uzyskanych przez zawodników w walkach między sobą), Buczkowski Bud., Borowicz Stal, Mrówka Bud., Witucholski Kol. Poznań.

Lublin, 20.4. (tel. wł.) W sobotę zakończyły się w Lublinie indywidualne mistrzostwa bokserskie okręgu.

Tytuły mistrzów zdobyli: w. musza — **Wojtecki**, (Gw.), w. kogucia — **Zwierzchlejski** (OWKS), w. piórkowa — **Manelski** (OWKS), w. lekka — **Kowalewski** (OWKS), w. lekko - półśrednia — **Zachara** (OWKS), w. półśrednia — **Wojtkiewicz** (Ogn.), w. lekko-średnia — **Rzaczkiewicz** (Gw), w. średnia — wobec obustronnej dyskwalifikacji zawodników mistrza nie wyłoniono, w. półciężka — **Franek** (OWKS), w. ciężka — **Żelisko** (OWKS).

Analizując mistrzostwa należy stwierdzić, że mogłyby one nie dojść do skutku, gdyby nie Gwardia i OWKS, które wystawiły swoich zawodników. Ze zrzeszeń związkowych jedynie Ogniwo zgłosiło 3 pięściarzy i Budowlani — dwóch. Zrzeszenia Kolejarz, Stal, Spójnia, Włókniarz i Unia nie wystawiły swoich pięściarzy. Warto więc, aby sekcja bokserska WKKF zastanowił się nad tym i wyciągnęła odpowiednie wnioski wobec zrzeszeń lekceważących rozwój boksu.

Aleksandrów Kujawski 20.4 (tel. wł.) Przez 3 dni walczyło 30 seniorów i 40 juniorów o tytuły mistrzów woj. bydgoskiego. Niestety, tylko nieliczni z tej liczby byli dobrze przygotowani, większość wykazała b. niski poziom a braki techniczne starali się nadrabiać nieczystą walką, za co sędziowie udzielić musieli w pierwszych dwóch dniach aż 46 upomnień.

Wśród seniorów tytuły mistrzów zdobyli: w muszej **Zawadzki** (Stal Chełmno), koguciej **Niedźwiecki** (Kol. Bydgoszcz), w piórkowej **Walczak (Kol. Inowrocław)** w lekkiej **Nowak** (Kol. Bydgoszcz), w lekkopółśredniej **Janicki** (Kol. Toruń), w półśredniej **Mendak** (Sp. Grudziądz) w lekko - średniej **Perkowski** (Gw. Toruń), w średniej **Błażejewicz** (GWKS Grudziądz), w półciężkiej **Zasada** (Kol. Aleksandrów), w ciężkiej Uczyński (Kol. Bydgoszcz).

7 rekordów
biją sztangiści

ELBLĄG 20.4 (tel. wł). W dwudniowych mistrzostwach Polski w podnoszeniu ciężarów z udziałem 60 zawodników duży sukces odnieśli przedstawiciele wojska, uzyskując bezapelacyjnie pierwsze miejsca w klasyfikacji zespołowej. CWKS i OWKS uzyskały 45 pkt. przed AZS-AWF — 8 pkt., Górnikiem — 6 pkt., Stalą — 2 pkt. oraz Budowlanymi i Włókniarzem 1 pkt.

Po raz pierwszy w historii mistrzostw Polski w podnoszeniu ciężarów startowali przedstawiciele Ludowych Zespołów Sportowych.

W klasyfikacji zespołowej okręgów pierwsze miejsce zajęła Warszawa — 25 pkt., 2) Kraków — 18 pkt., 3) Bydgoszcz — 10 pkt., 4) Katowice — 7 pkt., 5) Wrocław — 6 pkt.; od 7 — 9 miejsca uplasowały się okręgi — Gdańsk, Białystok, Rzeszów i Poznań.

W poszczególnych kategoriach zwyciężyli:

Kogucia: 1) Petrak — (OWKS Kr.) 227,5 kg, 2) Pospiech (OWKS Kr.) — 225 kg, 3) Styczyński (CWKS) — 217 kg;

Piórkowa: 1) Skowronek (Górnik Ruda) 265 kg, 2) Dziedzic (AZS-AWF) — 240 kg, 3) Gromulski (Byd. W-wa) 232,5 kg;

Lekka: 1) Czarkowski (AZS-AWF) 262,5 kg, 2) Witek (OWKS Bydg.) — 260 kg, 3) Fus (Stal) — 255 kg;

Średnia: 1) Bek (OWKS W-wa) — 305 kg, 2) Bochenek (OWKS Wr.) — 300 kg, 3) Copa (OWKS Kraków) — 285 kg;

Półciężka: 1) Białas (OWKS Kraków) — 305 kg, 2) Zagórski (OWKS Bydg.) — 280 kg, 3) Trutkowski (Włókn. Kr.) — 267,5 kg;

Lekkociężka: 1) Rogucki (OWKS W-wa) — 292,5 kg, 2) Rakowski (OWKS Bydg.) — 277,5 kg, 3) Wieczorek (Stal Bydg.) — 255 kg;

Ciężka: 1) Witucki (CWKS) — 312,5 kg, 2) Odzieniec (OWKS Kraków) — 275 kg, 3) Hajda (Górnik Kat.) — 265 kg.

W zawodach ustalono 7 nowych rekordów Polski, w tym 3 przez Czarkowskiego, 2 przez Pośpiecha i 2 przez Beka.

Pośpiech ustanowił w koguciej rekordy w rwaniu oburącz — 75,3 kg oraz w podrzucie oburącz — 98,8 kg. Bek — w rwaniu oburącz — 95 kg oraz w trójboju — 305 kg. Słuchacz AZS-AWF Czarkowski ustalił dalsze trzy rekordy w rwaniu prawą ręką — 61,3 kg, w podrzucie lewą ręką — 67,7 kg i w pięcioboju — 390 kg.

Kontrolne zawody gimnastyczne

W Akademii Wychowania Fizycznego odbyły się w niedzielę 20 bm. zawody kontrolne gimnastyków i gimnastyczek przebywających na obozie przygotowawczym Kadry Narodowej.

W punktacji ogólnej po ćwiczeniach obowiązkowych prowadzi Rakoczy — 46,21 pkt. 2) Wilkówna — 44.92, 3) Świeży — 43.50, 4) Chrzonek — 43.55, 5) Reindlowa — 41,65, 6) Kowalczyk — 40.65.

Zajęcie przez Reindlowa piątego miejsca należy tłumaczyć przebytą chorobą i nie braniem udziału w obozie przygotowawczym.

A oto wyniki ćwiczeń obowiązkowych w poszczególnych konkurencjach.

ćwiczenia wolne: 1) Rakoczy — 9,16, 2) Reindl — 9.03, 3—4) Świeży i Chorzonek — po 9.

Poręcze: 1) Rakoczy — 9.23, 2) Łukomska — 9,10, 3) Wilkówna — 8,96.

Równoważnia: 1) Świeży — 8,86, 2) Rakoczy — 8,80, 3) Wilkówna — 8,63.

Skok przez konia: 1—2) Rakoczy i Świeży — po 9,40, 3) Reindl — 8,86.

Ćwiczenia z obręczami: 1) Rakoczy — 9,62, 2) Kurzanka — 9,56, 3) Wilkówna — 9,54.

W konkurencji mężczyzn po ćwiczeniach obowiązkowych prowadzi: Gaca Paweł — 52,81 przed Lesińskim — 51.01, Sobolą — 50.90, Kucjasem — 50.66, Orłowskim — 48,66 i Gawronem — 48,52.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli:

Ćwiczenia wolne — 1) Jokiel — 9,35, 2) Solarz — 9,20, 3) Sobala — 9,05.

Koń z łękami: 1) Gawron — 9,33, 2) Sobala — 9,20, 3) Gaca P. — 9.08.

Kółka — 1) Lesiński — 9,43, Gaca H. — 8,95, 3) Gawron — 8,88.

Poręcze: 1) Sobala — 9,35, 2) Gaca P. — 9,00, 3) Lesiński — 8,13.

Drążek: 1) Gawron — 9,13, 2) Sobala — 8.62, 3) Lesiński — 8,30.

Skok przez konia: 1) Kucjas — 9.65, 2) Gaca P. —9,40, 3) Pawłowski — 9.35.

Na podstawie uzyskanych wyników powołanych zostanie 12 gimnastyczek i 12 gimnastyków, którzy pozostaną na obozie.

Egzaminem dla czołówki naszych gimnastyków będą międzynarodowe zawody gimnastyczne w konkurencji mężczyzn i kobiet, które odbędą się 10 — 11 maja w Warszawie. Przeciwnikiem gimnastyków Polski będzie reprezentacja Węgier.

Dalsze spotkania międzynarodowe rozegrają nasi gimnastycy w czasie swego pobytu w NRD w dniach 1 — 2 czerwca.

(tc)

Na froncie II ligi

GRUPA I.

BYDGOSZCZ 20.4 (tel. wł.) — Gwardia Bydgoszcz — Kolejarz 5:1 (3:0). Bramki dla Gwardii strzelili: Brzeski — 3, Norkowski i Piskorz — po 1; dla Kolejarza — Piórkowski.

TORUŃ 20.4. (tel. wł.) — OWKS Toruń — Kolejarz Gdańsk 4:1 (2:0). Bramki zdobyli dla OWKS: Manowski — 2, Wojciechowski i Madryś; dla Kolejarza Kozik.

SZCZECIN 20.4. (tel. wł.) Gwardia Szczecin — Kolejarz Leszno 1:1 (1:0). bramkę dla Kolejarza strzelił Elińsk!; dla Gwardii — Pszak.

SŁUPSK, 20. 4. (tel. wł.). Gwardia Słupsk — Stal Poznań 1:2 (1:1). Bramki zdobyli Opitz dla Stali oraz Gadaj II dla Gwardii.

GDAŃSK, 20. 4. (tel. wł.). Stal Gdańsk — Kolejarz Toruń 1:1 (0:1). Prowadzenie Kolejarza zdobył Norkowski, wyrównał Kozik.

TABELA.

1. Stal Poznań	2	4	4:1
2. Gwardia Bydg.	2	4	7:2
3. Kol. Leszno	2	3	5:3
4. Kol. Toruń	2	3	3:2
5. OWKS Toruń	2	2	5:3
6. Gw. Słupsk	2	1	3:4
7. Gw. Szczecin	2	1	2:3
8. Stal Gdańsk	2	1	3:5
9. Kol. Bydg.	2	1	3:7
10. Kol. Gdańsk	2	0	1:6

GRUPA II.

WARSZAWA 20. 4. Lotnik W-wa — Gwardia W-wa 2:6 (0:2). Bramki strzelili: Olszewski i Cichocki — po 2 oraz Brzozowski i Maruszkiewicz II — po 1 dla Gwardii; strzelcami bramek dla Lotnika byli Hartel i Pochrzest.

ŁÓDŹ, 20. 4. (tel. wł.). Włókniarz Widzew — Kolejarz Olsztyn 4:0 (3:0). Bramki zdobyli: Wiernik — 2) w tym jedna z karnego), Pawlikowski i Koźmiński.

CHODAKÓW, 20. 4. (tel. wł.). Włókniarz Chodaków — Włókniarz Radom 0:3 (0:1).

BIAŁYSTOK, 20. 4. (tel. wł.) Gwardia Białystok — Stal Starachowice 1:3 (0:1).

WARSZAWA, 20. 4. Spójnia W-wa — Spojnia Tomaszów 2:1 (0:0). Bramki zdobyli: Jezierski i Pawiak dla zespołu warszawskiego oraz Pietruszczak dla Spójni Tomaszów.

TABELA

1. Gwardia W-wa	2	4	11:2
2. Stal Starach.	2	4	5:2
3. Włókn. Radom	2	3	3:0
4. Spójnia Tom.	2	2	3:[illegible]
5. Spójnia W-wa	2	2	3:3
6. Włókni. Widzew	2	2	4:5
7. Lotnik W-wa	2	2	4:7
8. Gwardia Biał.	2	1	1:3
9. Włókn. Chod.	2	0	1:5
10. Kol. Olsztyn	2	0	0:8

GRUPA III

KATOWICE 20.4 (tel. wł.). Górnik Bytom — Stal Lipiny 0:0.

KATOWICE 20.4 (tel. wł.). Górnik Knurów — Górnik Zabrze 2:4 (0:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Czech, Maj, Jaszczyk i Strzelecki, dla pokonanych Gryszioł — 2. Sędzia Pryk z Krakowa.

WROCŁAW 20.4 (tel. wł.). Stal Wrocław — Górnik Radzionków 3:1 (3:1). Bramki dla Stali zdobyli: Noszczyński — 2 i Majewski; dla Górnika — Golenia.

WROCŁAW 20. (tel. wł.). Górnik Wałbrzych — Budowlani Opole 1:2 (0:2). Bramki dla Budowlanych zdobyli: Klika i Cnocha; dla Górnika — Stoły z rzutu karnego.

ZIELONA GÓRA 20.4 (tel. wł.). Stal Zielona Góra — Stal Sosnowiec 1:2 (0:1).

TABELA

1. Budowl. Opole	2	4	5:1
2. Stal Sosnowiec	2	4	3:1
3. Stal Lipiny	2	3	2:0
4. Stal Wrocław	2	3	4:2
5. Górnik Zabrze	2	2	4:3
6. Górnik Radz.	2	2	3:4
7. Górn. Wałbrz.	2	1	2:3
8. Górnik Bytom	2	1	1:2
9. Górnik Knurów	2	0	2:6
10. Stal Ziel. Góra	2	0	1:3

GRUPA IV

RZESZÓW, 20.4. (Tel. wł.) — Włókniarz Krosno — Włókniarz Chełmek 1:1 (1:0). Bramki dla Krosna zdobył Samisz, dla Chełmka Marszal.

KRAKÓW, 20.4. (Tel. wł.). — Ogniwo Tarnów — Włókniarz Kraków 2:1 (2:1). Bramki dla Ogniwa zdobyli: Roik i Kokoszka. Strzelcem honorowego punktu dla Włókniarza był Bożek.

KRAKÓW, 20.4. (Tel. wł.). — Ogniwo Częstochowa — Stal Nowa Huta 3:0 (2:0). Ogniwo zdobyło bramki przez Halkiewicza — 2 i Rydalskiego.

KIELCE, 20.4. (Tel. wł.) — Gwardia Kielce — Budowlani Przemyśl 2:0 (0:0).

LUBLIN, 20.4. (Tel. wł.) — OWKS Lublin — Gwardia Lublin 4:0 (1:0). Bramki: Malik, Lipkowski, Wójcicki i jedna samobójcza.

TABELA

1. Ogn. Tarnów	2	4	4:1
2. Ogn. Częst.	2	3	4:1
3. OWKS Lublin	2	2	5:2
4. Gw. Kielce	2	2	2:2
5. Włókn. Chełmek	2	2	3:[illegible]
6. Stal Nowa Huta	2	2	2:4
7. Gwardia Lublin	2	2	2:5
8. Włókn. Kraków	2	1	2:3
9. Włókn. Krosno	2	1	2:3
10. Bud. Przemyśl	2	1	2:4

Kolejarz Poznań mistrzem Polski w koszykówce juniorów

Pierwsze mistrzostwa Polski juniorów w koszykówce zakończyły się zasłużonym sukcesem drużyny Kolejarza poznańskiego, który najgroźniejszego swego rywala — CWKS po prostu rozgromił. Mistrzostwa wykazały, że posiadamy wiele utalentowanego narybku. Wśród zawodników widzieliśmy już i poważnie zaawansowanych technicznie, niezłych strzelców i taktyków. Gorzej natomiast było z nerwami i kondycją.

CWKS — Ogniwo Kraków 43:37 (23:16).

Kolejarz Poznań — Ogniwo Wrocław 36:33 (19:18).

Ogniwo Wrocław — Ogniwo Kraków 40:36 (13:19).

Kolejarz Poznań — CWKS 56:18 (23:15). Właściwy finał mistrzostw stał na niezłym poziomie. Gra była szybka, toczyła się przy stale wzrastającej przewadze poznaniaków. Szybkie ataki Kolejarzy rozbiły zupełnie defensywę CWKS, który miast zwolnić grę i starać się dokładniej rozgrywać piłkę, przyjął system gry przeciwnika.

Kolejarz Poznań — Ogniwo Kraków 45:44 (23:20).

CWKS — Ogniwo Wrocław 20:14 (11:9).

Drużyny wystąpiły w składach:

Kolejarz Poznań: Blewąska — 34, Sterczyński — 34, Borowiak — 21, Kłos — 20, Blechacz — 12, Wyremblewski — 9, Lewandowski — 3, Kaczmarek — 2, Śmigielski, Kusz. Trener Patrzykont.

CWKS: Bednarski — 18, Kornacki — 17, Paruszewski — 16, Stabeusz — 16, Kruszewski — 11, Rozalski — 2, Ambroziewicz — 1, Skórzewski, Borowski. Trener Majer.

Ogniwo Wrocław: Świątek — 36, Mach — 33, Gronowski — 15, Kuśmierz — 2, Szyślak — 1. Thedey, Krupa. Trener Damczyk.

Ogniwo Kraków: Langier — 46, Kusiak — 31, Hawlena — 15, Klocek — 10, Adamski — 8, Żabiński — 5, Szewczyk — 2, Kotlewicz, Stanoch. Trener Kopowski.

TABELKA

1. Kolejarz Poz.	3	3	137:95
2. CWKS	3	2	81:107
3. Ogniwo Wr.	3	1	87:92
4. Ogniwo Kr.	3	0	117:128



Z najlepszymi korespondentami po Warszawie

[illegible]

...cownie i internaty. Przy okazji przyjrzeli się próbie mazura, przygotowywanego przez słuchaczy AWF na akademię 1-majową.

Prawdziwy entuzjazm wywołał basen pływacki. Akurat odbywał się na nim trening waterpolistów i skoczków. Nasz reprezentant wsi — Lech Szymecki długo nie mógł ochłonąć z wrażenia. Zawsze marzył o AWF, więc gdy zobaczył wspaniałe warunki, jakie [illegible]

[illegible] jazd do domów.

Po przyjeździe do rodzinnych stron na pewno będzie dużo do opowiadania w gronie rodzinnym i kolegom.

Życzymy naszym miłym gościom, by ta wizyta zmobilizowała ich do jeszcze lepszej współpracy z redakcją, a innym korespondentom, by przy najbliższej okazji również zasłużyli na podobne wyróżnienie.

Triumf szybkości i kondycji
CWKS zwycięża Policję Ludową Drezno 3:0

DREZNO 17.4 (tel. wł.) — CWKS — Policja Ludowa Drezno 3:0 (2:0). Drużyna polska wystąpiła w następującym składzie:

Stefaniszyn, Sobkowiak, Korynt, Glimas, Bieniek, Wieczorek, Sąsiadek, Jankowski, Brejter, Krasówka, Olejnik.

W wyrównanej jedenastce gospodarzy znajdowało się dwóch reprezentacyjnych graczy NRD: lewy łącznik Schröter i środkowy pomocnik Schoen.

CWKS wylosował boisko z wiatrem i pod słońce. Od pierwszej chwili nasi piłkarze narzucają bardzo szybkie tempo, które wytrzymują doskonale do końca gry. Atak nasz bardzo często przebywa pod bramką gospodarzy, niestety brak mu zdecydowania na strzały, są one przy tym niecelne. Przewaga nasza uwidacznia się w kilku następujących po sobie rzutach rożnych, które jednak nie przynoszą rezultatu cyfrowego. Dopiero w 41 min. ładne dośrodkowanie pod bramką przeciwnika wykorzystuje Brejter, który zwodem ciała myli obrońców i kieruje piłkę do bramki.

Nim przeciwnicy zdołali ochłonąć z wrażenia, w minutę później nasz atak jest znowu pod bramką gospodarzy. Jankowski strzela z granicy pola karnego, piłka odbija się o nogę obrońcy, Jankowski poprawia, strzelając nieuchronnie z 10 metrów pod poprzeczkę.

Następuje kilka ataków gospodarzy inicjowanych przeważnie przez szybkiego Schrötera, którego jednak dobrze pilnuje Sobkowiak. Kilka strzałów i centr przeciwników w pięknym stylu wyłapuje Stefaniszyn, zbierając rzęsiste oklaski obiektywnej 40-tysięcznej widowni.

W drugiej połowie drużyna polska gra znacznie lepiej niż w pierwszej części. Rzadziej, zwłaszcza zdarzają się niecelne podania pomocy, względnie źle kierowane wykopy obrońców. W ataku wybija się teraz Sąsiadek, który raz po raz inicjuje niebezpieczne ucieczki, zakończone dobrymi centrami, niestety doskonała gra obrońców przeciwnika, zwłaszcza reprezentacyjnego stopera Schoena nie pozwala na podwyższenie wyniku.

Dopiero w 58 min. Sąsiadek zmienia pozycję, ustawia się niekryty przed linią karną i z pozycji środkowego napastnika strzela ostro w lewy róg, ustalając wynik dnia. Drużyna nasza schodzi z boiska żegnana hucznymi oklaskami.

Po meczu odbyła się w hotelu Astoria wspólna wieczornica z drużyną gospodarzy i przedstawicielami organizacji społecznych.

Drużyna nasza otrzymała piękne podarki, m. in. posążek górnika, odlany z brunatnej porcelany, w słynnej fabryce porcelany w Meissen, pod Droznem. Wśród ogólnego entuzjazmu zebranych uchwalono tekst wspólnego telegramu z życzeniami dla Prezydenta Bieruta.

Piłkarze nasi zwiedzali również niezwykle pomysłowo zorganizowaną wystawę Planu 6-letniego oraz odbudowy Warszawy.

Młodość zwycięża rutynę
CWKS—Motor Zwikau 2:0 (1:0)

BERLIN 19.4 (tel. wł.) W drugim meczu, który odbył się na terenie budującego się nad Odrą w pobliżu Frankfurtu wielkiego kombinatu żelaza i stali, drużyna polska wystąpiła w tym samym składzie co i w Dreźnie. W drużynie rutynowanego przeciwnika, byłego mistrza NRD najlepszym graczem był kilkakrotny reprezentant NRD prawoskrzydłowy Satrapa. Chłopcy nasi zagrali tym razem jako całość znacznie lepiej niż w Dreźnie. Składne i celowe zagrania, dokładne podania, przytomne główkowanie, zyskało sobie powszechne uznanie widzów, rekrutujących się przeważnie z hutników, montażystów i murarzy budujących częściowo uruchomiony już kombinat.

Nasza drużyna wylosowała podobnie jak w Dreźnie z wiatrem. Zaczynamy w szybkim tempie i podchodzimy niejednokrotnie pod bramkę przeciwnika, jednak porywisty wiatr i piaszczyste boisko powodują, że napastnicy nasi często przenoszą. Rutynowana drużyna przeciwnika, składająca się przeważnie ze starszych wiekiem graczy, dobrze wyszkolonych technicznie i silnie zbudowanych, próbuje zaskoczyć naszych młodych chłopców twardą grą. Powoduje to, że Polacy unikają driblingów, stosując szybkie oddawanie piłki i prostopadłe podania, do których szybciej dochodzą. Już w 6 minucie jest pierwszy rzut rożny dla nas. Przewaga nasza trwa w dalszym ciągu, napastnicy dużo strzelają, niestety niecelnie. W 25 min. Brejter z połowy boiska stosuje prostopadłe podanie półgórne ponad obrońcą przeciwnika, Krasówka dochodzi do piłki, przerzuca ją ponad wybiegającym bramkarzem i prowadzimy 1:0. Wynik utrzymuje się do przerwy.

W drugiej połowie gospodarze zmęczeni twardą grą, opadają z sił. Bardzo dobrze w tym okresie gra Krasówka, którego wypady i przeboje wywołują oklaski wśród widowni. Przeciwnicy próbują niespodziewanych wypadów, wysuwając najczęściej do przodu Satrapę zmieniającego często pozycję. Jest on jednak dobrze pilnowany zarówno przez Glimasa, jak i bardzo pewnie grającego Korynta, który wykorzystywał swoje dobre warunki fizyczne i wzrost. W 75 min. idzie bomba na bramkę przeciwnika. Bramkarz posiadający bardzo dobry refleks, odbija piłkę, która dostaje się do Krasówki i ten spokojnie strzela nisko w lewy róg. CWKS w dalszym ciągu przeważa i w odróżnieniu od gry w Dreźnie, oddaje bardzo dużo strzałów na bramkę. Niestety są one albo niecelne, albo zbyt słabe i stają się łupem bramkarza niemieckiego. Stefaniszyn jest mało zatrudniony, jednak kilka razy w niebezpiecznych sytuacjach bronił bardzo przytomnie i pewnie, zyskując sobie duży aplauz widowni. Drużyna nasza schodzi z boiska żegnana owacyjnie przez robotników.

Tenisiści polscy wygrywają pokazówki w Chemnitz

BERLIN 19.4. (tel. wł.) W Chemnitz, w Saksonii odbyły się pokazowe spotkania tenisistów, w których nasi reprezentanci wykazali dobrą formę, grając przeciwko drugiemu garniturowi NRD. Wilczek (junior) pokonał Coldewey'a w stosunku 7:3, 6:1. Popławska zwyciężyła łatwo Erikę Gärtner, 6:2, 6:0, Licis pokonał Henneberga 6:4, 6:1, Radzio pokonał młodego, ale obiecującego Reisslanda 6:3, 6:4. Spotkanie między Sturmem a Niestrojem zakończyło się remisowo 4:6, 6:4. W miksie Popławska i Chytrowski pokonali parę Gärtner i Schultz 6:2, 5:7.

Jedynie zwycięstwo dla NRD odniosła mistrzowska para w deblu Sturm, Schulze wygrywając z Chytrowskim i Niestrojem 6:4. Drugiego seta nie zdążono rozegrać.

Następny mecz nasi tenisiści grają w Schweirinie, stolicy Meklemburgii, a następnie w stalowni w Hennindorf pod Berlinem.

Prasa NRD z uznaniem wyraża się o naszych tenisistach, podkreślając ich nowoczesny, ofensywny styl.

„Przegląd Sportowy" nagradza najlepszych sportowców Polski

Najpiękniejszy dzień w moim życiu

Z przemówienia Z. Chychły

Jestem bardzo wzruszony zaszczytem jakim obdarzyli mnie sportowcy całej Polski, Czytelnicy „Przeglądu Sportowego" w konkursie - plebiscycie.

Wytypowanie mnie jako najlepszego sportowca, jest nie tylko nagroda, ale zobowiązuje mnie, do jeszcze sumienniejszej pracy dla dobra sportu, dla jak najlepszego reprezentowania naszej Ludowej Ojczyzny.

Nigdy nie doszlibyśmy do tak wspaniałych rezultatów jakie osiągamy gdyby nie towarzyszyła nam troskliwa opieka i pomoc państwa, oraz osobiście tow. Bieruta.

Moja kariera sportowa jest bogata w różne wspomnienia i przeżycia. Jedną z najcięższych walk stoczyłem ze Szczerbakowem podczas meczu Polska — ZSRR w roku 1947 w Warszawie. Miałem wówczas zbyt mało doświadczenia, aby wygrać z tym wspaniałym bokserem. Zabrakło mi w trzeciej rundzie kondycji i z trudem wytrwałem do końca walki.

Do rewanżu między nami doszło w roku bież. na międzynarodowym turnieju w Moskwie. Przez te pięć lat nabrałem rutyny, walczyłem na Olimpiadzie w Londynie i na mistrzostwach Europy w Mediolanie. Wiedziałem, że Szczerbakow będzie mym najlepszym egzaminatorem.

Nie stracił on nic z siły i bojowości, był niezwykle groźnym przeciwnikiem. Jednak wygrałem z nim, dzięki dobrej kondycji na finiszu.

Utrwaliły mi się także w pamięci mistrzostwa Europy w Mediolanie. Tam była zupełnie inna atmosfera niż w Moskwie. Wroga dla nas i nieprzychylna.

Wiedziałem, że muszę wygrywać swe walki przekonywująco aby przyznano mi zwycięstwo. Dzięki dobrym wskazówkom Sztama, zdobyłem tytuł mistrza Europy. Gdy wręczano mi złoty pas mistrzowski zabrzmiał hymn polski i nad ring wciągnięto naszą flagę. To był najpiękniejszy dzień mego życia.



— O właśnie jest tu jeden korespondent, który chciałby... Sala trzęsie się od śmiechu i oklasków...
Foto E. Franckowiak



...Piłkę trzyma jeszcze redaktor „Przeglądu", ale spoczywa na niej władczo ręka Andrzeja...

Stawajcie na Apel Zlotowy

„Sztandar Młodych" gratuluje zwycięzcom plebiscytu

Z przemówienia red. St. Rzeszota

Pozwólcie złożyć Wam, zwycięzcom dorocznego Plebiscytu Przeglądu Sportowego na miano najlepszego sportowca, jak również czytelnikom, którzy trafnie typowali honorową listę 10 najlepszych, — serdeczne gratulacje w imieniu redakcji, organu ZG ZMP — Sztandaru Młodych.

Kilka dni temu na Krajowej Naradzie Aktywu ZMP został ogłoszony Apel Zlotowy ZG ZMP. Apel ten skierowany do młodzieży robotniczej i wiejskiej, do młodzieży ze szkół i wyższych uczelni, do żołnierzy, junaków, sportowców i harcerzy wzywa całą młodzież naszego kraju do szlachetnego współzawodnictwa o prawo i zaszczyt uczestniczenia we wspaniałym 200-tysięcznym Zlocie Młodych Przodowników — który zwołany zostaje na dzień 22 lipca do Warszawy.

„Zlot będzie manifestacją naszej miłości dla Ojczyzny, bojowym przeglądem osiągnięć i zwycięstw na froncie pracy i nauki, pokazem naszej sprawności do pracy i obrony, naszej gotowości do wykonywania obowiązków obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej" — głoszą słowa Apelu.

Odbiły się one szerokim echem w całym kraju. Młodzież podejmuje cenne zobowiązania w odpowiedzi na apel, aby osiągnięciami w pracy i nauce przysporzyć krajowi nowych sukcesów, aby w szlachetnym, przedzlotowym współzawodnictwie zasłużyć sobie na prawo uczestniczenia w Zlocie.

Nasi najlepsi sportowcy chcąc uczestniczyć w Zlocie jeszcze bardziej zwiększą swe wysiłki, aby nie tylko nadal utrzymać przodującą pozycję, ale również podciągnąć do swego poziomu innych. Nasi najlepsi sportowcy będą dawać młodzieży przykład, jak trenować, jak wytrwale walczyć, jak wysoko cenić honor przodującego sportowca Polski Ludowej, aby stawać się coraz lepszym, aby zdobyć prawo uczestniczenia w Zlocie.

Nasi przodujący korespondenci rozszerzą tematykę swych listów, będą szeroko pisać o przygotowaniach zlotowych, pomagając prasie w popularyzowaniu dobrych doświadczeń i osiągnięć sportowych i w ostrym krytykowaniu niedomagań naszego życia sportowego.

Przedzlotowe współzawodnictwo rozwiną również w swych szeregach nasi działacze sportowi pod hasłem: kto przygotuje na zlot najwięcej najlepszych młodych sportowców.

Nie poprzestaniemy na osiągnięciach, za które dzisiaj najlepsi odbierają nagrody. Wchodzimy w nowy, jeszcze bardziej wytężony okres pracy. **Koledzy sportowcy, korespondenci i działacze! Stawajcie na Apel! Naprzód, na Zlot!**

Nasze sukcesy zawdzięczamy Rządowi i Partii

Z przemówienia T. Kocerki

Na wstępie, składam redakcji „Przeglądu Sportowego" gorące podziękowanie za olbrzymi wkład pracy w organizację konkursu - plebiscytu oraz za umożliwienie mi uczestniczenia w dzisiejszej uroczystości.

Pragnę również podziękować wszystkim czytelnikom „Przeglądu", za tak wielkie zaufanie i uznanie dla moich wyników. Pragnę równocześnie zapewnić, że wytrwałą pracą postaram się nie zawieść tego zaufania i pokładanych we mnie nadziei.

W karierze swej, którą rozpocząłem w 1945 roku, spotykałem się zawsze z troskliwą opieką Partii i Rządu, które uznały, że kultura fizyczna jest jednym z najważniejszych elementów wychowania obywatela socjalistycznej Polski.

U nas inaczej ceni się człowieka, niż w krajach zachodnich. Znamy przecież wielu doskonałych lekkoatletów, czy bokserów amerykańskich, którzy po skończeniu swej błyskotliwej kariery gdy są już bezużyteczni dla swych menażerów kończą żywot w nędzy.

Ja, jak i wszyscy moi koledzy sportowcy, napotykałem stale i napotykam w swej karierze sportowej na pomoc władz, działaczy i kolegów. Nie ma u nas konkurencyjnej zawiści.

Mój najgroźniejszy do niedawna rywal, doskonały wioślarz, mistrz Europy Verey, kiedy go po raz pierwszy zwyciężyłem, był pierwszym, który mi gratulował. Zawsze też służy mi radą i pomocą.

Moje największe sukcesy to występy w Akademickich Mistrzostwach Świata, gdzie dwukrotnie zdobyłem tytuł. Obecnie pilnie przygotowuję się do Olimpiady, gdyż wiem, że konkurencja będzie tam bardzo silna, a ja chciałbym jeszcze raz udowodnić światu, jakich sportowców wychowuje Polska Ludowa.

Redakcja „Przeglądu Sportowego" składa serdeczne podziękowanie dyr. Kazimierzowi Rudzkiemu i Adolfowi Dymszy za bezinteresowny udział w uroczystości rozdania nagród zwycięzcom naszego Konkursu-Plebiscytu.

Radość i młodość

Tam, gdzie są przemówienia, brawa, wzruszenie, tam muszą być i kwiaty. Bez nich ani rusz!

Więc żeby tradycji stało się zadość były i w piątek. Piękne, czerwone goździki, które dziewczęta z SKS przy gimn. Hoffmanowej wręczały w odpowiedniej chwili odpowiednim osobom.

Zdawałoby się, że to takie proste, prawda? A jednak nie, nieprawda. Bo one mają sympatie. Bo...

— Ja muszę Rakoczy, koniecznie, ja ją tak strasznie lubię...

— a ja Kocerce...

— ja Marusarzowi...

Zamęt się zrobił na chwilę straszny. Taki jaki potrafi zrobić 6 młodych, tryskających życiem dziewcząt. Jak opanować sytuację?

Uratował ją na szczęście mężczyzna. Ryszard Deskur z Technikum Kolejowego z Chmielnej 88. On jako chłopak wręczy kwiaty Rakoczy i sprawa załatwiona.

*

Wszystko dalej odbyło się prawidłowo i z dużym wdziękiem. Wszyscy byli wzruszeni. I sportowcy, redaktor Strzelecki i przewodniczący Minecki (bo się nie spodziewali), Hoffmanki (bo to zawsze przecież przeżycie, a poza tym przyjemnie jest komuś robić przyjemnie) i wreszcie publiczność, która biła brawa aż do bólu rąk.

Na tym się jednak sprawa kwiatowa nie skończyła. Byli jeszcze przecież artyści: Rudzki, Dymsza i Wiech. I tu było jeszcze gorzej. Bo przed tym proporcja była dobra: siedem na siedmiu, a teraz siedem na trzech! No i jak myślicie?

No cóż, zwyciężyły te, którym z oczu „wyglądało" najwięcej uczucia.

*

Nienapompowana jeszcze piłka obijała się wesoło o nogi Andrzeja Janickiego, kiedy z roześmianą twarzą biegł razem z Bogdanem, Jurkiem, Włodkiem i Stefanem ku szczęściu, któremu na imię: piłka nożna.

Ach ta piłka. Marzenia o niej nabrały form realnych, kiedy przyszedł wreszcie dzień ogłoszenia wyników losowania nagród i wtedy Andrzej zobaczył, że właśnie on i że właśnie piłka. Omal nie oszalał z radości.

Ale od dnia ogłoszenia wyników do momentu otrzymania nagrody dzieliło go znów kilkanaście męczących dni. Bo niby piłka jest, a właściwie to jej nie ma..

I dlatego... spójrzcie na to zdjęcie.. Piłkę trzyma jeszcze red. Strzelecki, ale spoczywa już na niej władczo ręka Andrzeja, a przylepiony do jasnej skóry wzrok, wyraża więcej niż wszystkie na świecie słowa.

*

— Poprosimy teraz najlepszych sportowców o zabranie...

— Przepraszam, w kwestii formalnej... przepraszam, ja... — gdzieś z ostatniego rzędu wybiegł przed podium szczupły pan w jasnym garniturze.

Chwila konsternacji, niepokoju? Nieprawda. Nie ma niepokoju. Wszyscy wiedzą, że to Kazimierz Rudzki i poprawiają się w krzesłach, żeby wygodniej było słuchać.

— Państwo się zgadzają?... Pozwolimy temu Panu mówić?...

Odpowiedzią jest tzw. huragan oklasków.

Rudzki wchodzi na podium i z właściwym sobie wdziękiem zaczyna mówić... Co mówi?... Nie podejmuję się powtórzyć. Mogę tylko na wzór sprawozdawców radiowych powiedzieć:

— Jaka szkoda, że państwo tego nie widzą.... jaka szkoda, że nie słyszą!

. . . . Te kropki znaczą, że właśnie Rudzki mówi. Wszyscy się śmieją, ale na końcu sali zaczyna się dziać coś dziwnego. Tam śmiech jest jeszcze bardziej żywiołowy... Patrzymy... Ktoś usiłuje zwrócić na siebie uwagę mówcy, ktoś chce również wyjść na scenę.. To puka w krzesło, to gwiżdże cichutko, to podnosi rękę...

Jak myślicie, kto? To chyba jasne: Adolf Dymsza!

I znów mogę tylko powiedzieć: jaka szkoda, żeście go nie widzieli!

Czy w końcu Rudzki dopuścił go do głosu? Nie prędko, ale tak. No i wtedy . . . . . .

A potem obaj dostali kwiaty i Dymsza chciał ucałować Hoffmankę, ale w porę się spostrzegł, że przecież ludzie patrzą...

*

— Uroczystość nasza dobiega końca, może więc jeszcze ktoś z czytelników czy korespondentów chciałby zabrać głos...

Redaktorowi Naczelnemu przerywa nagle otwarcie drzwi. Ukazuje się w nich Kazimierz Rudzki, a za nim Wiech.

— O właśnie jest tu jeden korespondent, który chciałby...

Sala trzęsie się od śmiechu i oklasków. Wiech wchodzi na scenę.

— Proszę państwa, dziś jest specjalna uroczystość. Wiech po raz pierwszy w karierze będzie swoje felietony m ó w i ć... — oznajmia Rudzki, w momencie, kiedy Wiech wyciąga z kieszeni ogromny plik papierków z felietonami.

Miażdżące spojrzenie spod okularów i Wiech replikuje:

— Ot żartowniś, wiadomo, z tego żyje!

*

Oprócz kwiatów była jeszcze jedna tradycyjna chwila: lampka wina. Zebrali się na niej najlepsi sportowcy, przodujący działacze, mistrzowie sportu, dziennikarze... O czym mówiono? Podsłuchajmy Kiszkę i Marusarza. Mówią o skokach. Jeden, że grunt to wybicie (Kiszka o skoku w dal) drugi, że bardzo ważny jest lot (Marusarz o skokach narciarskich). Dyskusja była zacięta, ale przyjacielska. Staszek rysował Emilowi na bibule jak wygląda przekrój skoczni...

Miło i w serdecznym nastroju zakończono uroczystość, umawiając się na spokanie w następnym konkursie.

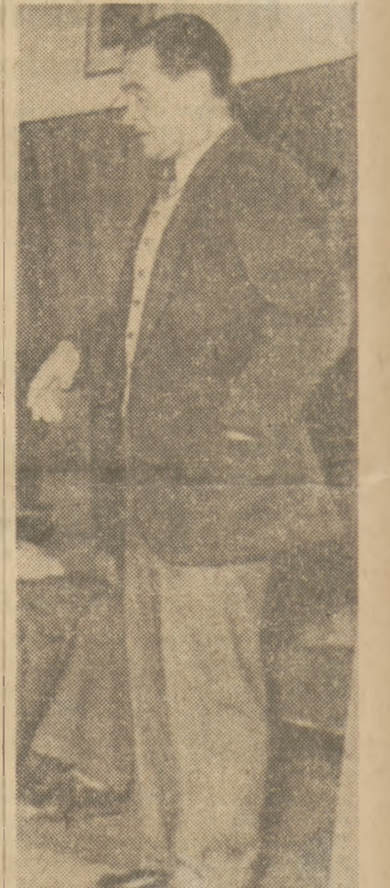
*

Ile było młodzieży na sali w piątek? Dokładnie nie wiem. Ale wierzcie mi, że bardzo dużo. I teraz wyobraźcie sobie, że tą cała młodzież po uroczystości oblegała najlepszych sportowców z żądaniem autografów. Taka gratka nadarza się przecież rzadko. Wyciągały się więc ręce, podsuwając pod pióra karty wstępu. Co bardziej chytrzy przynieśli już ze sobą specjalne pamiętniki, mniej przezorni zdobywali podpisy właśnie na kartach wstępu.

Najdłużej oblegano w kuluarach Emila Kiszkę. Już wszyscy zeszli na dół, a Emil siedział jeszcze obok sali i jedną za drugą kartę zapełniał słowami: „Na pamiątkę rozdania nagród w konkursie na najlepszych sportowców..." (B. M.)



— Państwo się zgadzają? — pyta Kazimierz Rudzki...



...a za chwilę Adolf Dymsza — w swoim repertuarze.
Foto E. Franckowiak



Miażdżące spojrzenie spod okularów i Wiech replikuje: — Ot żartowniś, wiadomo z tego żyje!
Foto E. Franckowiak

Nie chcę być jedynaczką na liście 10 najlepszych...

Z przemówienia H. Rakoczy

Czuję się bardzo wzruszona i szczęśliwa, że i w tym roku Czytelnicy „Przeglądu Sportowego" zaliczyli mnie do dziesiątki najlepszych sportowców Polski, mimo, że, wydaje mi się, nie zasłużyłam na to.

Czuję się szczęśliwa i jednocześnie smutno mi. Tak po prostu smutno mi, kiedy patrzę na siedzących tu w prezydium najlepszych sportowców Polski. To sami mężczyźni. Tylko ja jedna reprezentuję polskie sportsmenki. I dlatego moim życzeniem jest, aby w skład dziesiątki najlepszych na rok przyszły weszło 9 kobiet i tylko 1 mężczyzna!!! (Brawa).

A teraz, korzystając z bezpośredniego spotkania z Wami chciałabym opowiedzieć jakiś szczegół ze swojej kariery sportowej. Najchętniej wracam zawsze do wspomnień z Bazylei. To zrozumiałe. Tam przecież zdobyłam mistrzostwo świata, zdobyłam sławę dla polskich gimnastyczek.

Kiedy ekipa nasza przyjechała do Bazylei od pierwszej chwili odczuła, że znajduje się na obcej, niezaprzyjaźnionej ziemi. Nikt nie czekał na dworcu, nikt nie myślał o tym, że trzeba ułatwić nam życie, pomóc. I tak było mniej więcej do końca naszego pobytu — zawsze chodziłyśmy własnymi drogami.

Jak bardzo były denerwujące same zawody możecie sobie chyba wyobrazić. Z daleka od Ojczyzny, od domu, od przyjaciół zdane na pastwę nieprzychylnie ustosunkowanych do nas sędziów, przy bardzo silnej konkurencji, walczyłyśmy dzień za dniem o prawo do mistrzowskich medali.

Ostatni nasz trening przed zawodami obserwowali szwajcarscy znawcy gimnastyki. Nie tailli potem swego uznania dla poziomu ćwiczeń i typowali nas drużynowo na drugie miejsce. Nie zdobyłyśmy go ostatecznie. Przez głupstwo. Stefa Reindlowa przy jednym z ćwiczeń dotknęła lekko nogą podłogi. Skorzystali z tego skwapliwie sędziowie i Reindlowa utraciła tak cenne indywidualne wicemistrzostwo świata, a drużyna drugie miejsce.

Ciężko było podczas zawodów. Nerwy naprężone jak postronki niejednokrotnie chciały odmówić posłuszeństwa. Prawie zawsze przychodziło jednak odprężenie, jakże często spowodowane zachowaniem się publiczności, która odnosiła się do nas z wielką serdecznością i ostro krytykowała orzeczenia sędziowskie.

I wreszcie jak wszystko, skończyły się i mistrzostwa. Stanęłam na podium jako mistrzyni świata. Trudno jest wyrazić słowami co czułam patrząc jak wolno idzie w górę polska flaga i dźwięki naszego hymnu rozbrzmiewają daleko poza stadion.

Takich chwil nigdy się nie zapomina.

Obiecuję wychować następców dobrych sportowców i obywateli

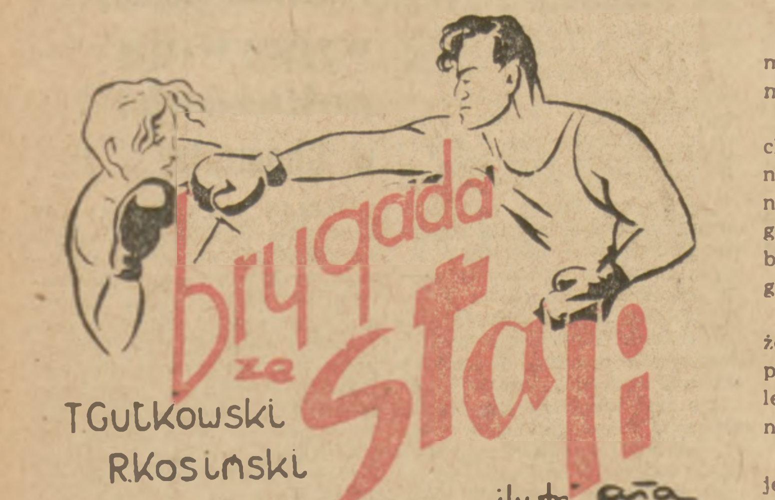
Z przemówienia St. Marusarza

Najwięcej chyba braw otrzymał najstarszy sportowiec, który znalazł się na liście najlepszych, zasłużony mistrz sportu — Stanisław Marusarz. Niespożyty „dziadek", który prosto z treningów na Krokwi, przyjechał na naszą uroczystość, zabrał głos po Kocerce i przede wszystkim podziękował Czytelnikom, którzy w dwudziestym piątym roku jego startów obdarzyli go zaufaniem w tej nowej konkurencji polskiego sportu jaką jest lista dziesięciu najlepszych.

— Koleżanka Rakoczy — powiedział dalej Marusarz, — chciałaby, żeby w przyszłym roku stosunek był odwrotny i zamiast dziewięciu mężczyzn znalazło się na liście dziewięć kobiet i tylko jeden mężczyzna. Ja bym chciał, żeby było sprawiedliwiej... Żeby było pięciu mężczyzn i pięć kobiet, ale... wśród tej dziesiątki niech się znajdzie więcej narciarzy i narciarek.

— Ja już jestem stary, ale cieszę się, że w dziesiątce najlepszych znajduję się w towarzystwie samych młodych. To jednak, że jestem stary, nie przeszkadza, że startować będę dalej, a przede wszystkim uczyć będę młodszych, pokazywać im jak się skacze, wychowywać będę następców.

Na zakończenie swego krótkiego, co chwilę przerywanego oklaskami przemówienia, Stanisław Marusarz wzniósł okrzyk na cześć wielkiego przyjaciela sportowców, ukochanego Prezydenta Rzeczypospolitej Ludowej, Bolesława Bieruta, który to okrzyk entuzjastycznie podchwycili wszyscy zebrani.



Już przez całą drogę nie odezwali się do siebie. Tomasz doprowadził dziewczynę do rogu Kamiennej i tu pożegnał się z nią chłodno. Miał lekki żal do Teresy za to nietaktowne, jego zdaniem, zwrócenie uwagi. Zawiódł się na niej. Tak był pewny, że choć ona trzyma bez zastrzeżeń jego stronę!

Brygada była już w komplecie, gdy nazajutrz Łuczak przyszedł do pracy. Brakowało tylko Wawrzysiaka, jednak otwarta szafka na rzeczy mówiła o tym, że jest na terenie fabryki. Widocznie gdzieś wyszedł — pomyślał Tomek.

Szybko zrzucił z siebie kurtkę i wolno ruszył w stronę tokarki. Sarnecki, Gutt i pozostali chłopcy z „czwórki" zajęci już byli codzienną robotą.

— Jak się masz, Tomasz — powitał kolegę Kornelski.

— Cześć, Kornel — Tomek przystanął gotów nawiązać rozmowę. Jednak mucha „Stali" poprzestał na przywitaniu, zajmując się swą pracą.

Co się z nimi dzieje? Łuczak od kilku dni spostrzegł, że chłopcy bardzo się zmienili. Zaprzestali nagle zwykłych, rannych pogawędek, uświęconych tradycją wielu miesięcy wspólnej pracy. Kiedyś, gdy Tomasz przychodził do pracy, otaczali go zwartym kołem, dzieląc się ostatnimi nowinkami. I trzeba było zawsze ostrego wystąpienia majstra, by rozpędzić czeredę gadatliwych chłopaków.

Od zebrania zmienili się nie do poznania. Mógł zrozumieć, że Maniek przykuł się do roboty, tego od dawna już Sarnecki przerobił! Tak samo Mazurek. Ale Kornel, Bartosik i Bazylewicz, solidnie spędzający dzień przy tokarce! Tego Łuczak nie mógł pojąć w żaden sposób!

Rad nierad zakręcił się przy swojej maszynie. Nie na długo jednak pochłonęła go robota. Po godzinie mniej więcej oderwał się od tokarki. Objął wzrokiem halę. Wawrzysiaka jeszcze nie było. Jest pewnie u Barteckiego, albo u inżyniera Adamkiewicza. Chłopcy nie odrywali ani na moment uwagi od swoich zajęć. Tomek wytarł wolno ręce i skierował się w stronę Kornela. Zrobił już kilka kroków, lecz nagle zmienił decyzję. Czymś zirytowany zabrał się ponownie do roboty. Stracił całkowicie nadzieję na pogawędkę. Zapał do pracy zaczynał stopniowo ogarniać i Łuczaka. Ani się spostrzegł jak go wziął we władanie potężny rytm roboty.

Dopiero huczenie syreny oderwało go od tokarni. Był szczerze zdziwiony. Jakże, już minęło osiem godzin? Bał się wprost przyznać do myśli, która mu się w tej chwili nasunęła — te osiem godzin minęło szybciej niż gdyby przez ten czas prowadził najciekawsze rozmowy z przyjaciółmi.

— Tomciu, mam ci coś do powiedzenia — stał przed nim Kornelski z zawadiacko przesuniętą na tył głowy, czapką.

— Byle tylko nie głupstwa — Łuczak ostentacyjnie dał do zrozumienia, że on nie ma chęci do rozmowy.

— Czy wiesz, że dzisiaj czwartek? — Kornel niezrażony przysunął się bliżej do Tomka.

— To i co z tego?

— Przecież trening mamy o szóstej.

O tym przecież pamiętał. Choć nie należał do grupy bokserów regularnie uczęszczających na ćwiczenia, jednak nie zdarzyło mu się nigdy, żeby zapomniał o czwartkowej zaprawie. Inna już sprawa z przyjściem na treningi, ale żeby zapomnieć? Od spotkania z „Viktorią" nie był jeszcze w ogóle w klubie. A i z klubu nikt się o niego nie troszczył. Wprawdzie jednego wieczoru zajrzał do domu Cieślak, ale Tomek nie chciał z nim rozmawiać, prosząc matkę, żeby ukryła jego obecność przed trenerem „Stali".

— Zgoda, Kornel, idziemy — powziął decyzję. — Wstąp po mnie o piątej.

O umówionej godzinie Kornelski zapukał do drzwi mieszkania Łuczaków. Tomek był już gotów do wyjścia. Po chwili energicznym krokiem maszerowali w kierunku tramwajowego przystanku. Na „siódemkę" nie czekali długo. Wsiedli do przyczepnego wozu i zajęli jedyne dwa wolne miejsca. Tomek zapłacił za bilety i podnosząc lekko głos zwrócił się do kolegi.

— Jak widzę, zrobiłeś się ostatnio pracowity.

— Roboty po uszy, sam widzisz — Kornel, jakby się tłumaczył przed kolegą.

— Nigdy jej nie brakowało, ale też nigdy nie przejmowaliśmy się tym za bardzo.

— Tak, masz rację — Kornelski cedził słowa wolno, oszczędnie. — Tylko teraz człowiekowi zrobiło się jakoś wstyd, rozumiesz? Naokoło wszyscy pracują, na montażu, silnikowni, podwoziowni, a tylko u nas robota zawsze zawalona.

— Od kiedyś to taki honorowy? Nie na długo pewnie.

— Nie drwij, Tomasz.

— Ja wiem, kto wami komenderuje. Zapatrzyliście się w Sarneckiego, jak w obraz.

— Może w niego, a może i nie w niego. Widzisz, jak Bartecki dał nam te traktory z Elżbiecina i Małego Dworu, to mnie, jakby w gębę ktoś chciał uderzyć, tak się zrobiło nieswojo. Tu nie możemy wygrzebać się ze swojej zwykłej roboty, plan leży, a on dokłada nową porcję. Wierzy, rozumiesz. Nie wiem dlaczego, ale wierzy, że potrafimy wyleźć z tego nieróbstwa i zrobić to, co inni. Mówię ci, fajny chłop ten Bartecki.

Tomek bez słowa potwierdził skinieniem głowy.

Kornelski jak piechur, któremu przeszkadzają początkowo ciasne buty i dopiero, gdy je zrzuci, raźno pomyka naprzód, po przebrnięciu najcięższego fragmentu rozmowy mówił już dalej płynnie i śmiało.

— Kiedy z innych brygad zaczęli głowami na to kręcić a podśmiewywać się, że Elżbiecin teraz będzie czekał na traktory do lata, to, mówię ci, we mnie aż się coś zatrzęsło i powiedziałem sobie: niedoczekanie wasze. Pokażemy wam, że i my potrafimy dobrze pracować. Widać tak samo zawzięli się Bolek, Tadzik i inni, bo widzisz, tak jest.

Łuczak zaczął z całej siły dmuchać na pokrytą misternymi deseniami mrozu szybę, a kiedy pod ciepłym oddechem ukazało się gładkie, przezroczyste szkło, całą uwagę skupił na uciekających w dal sylwetkach domów, jakby je widział po raz pierwszy. Nie na długo jednak zaabsorbował go widok dobrze znanej dzielnicy miasta.

(40) D. c. n.